Rok 1872. Kraków, środa 13 marca. Nr. 59.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 432. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. Rękopismów nadsyłanych Redakcja nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).

W pierwszém umieszczeniu wiersz . . . 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz . . . 6 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Kraków 12 marca.

Nieodzownym warunkiem systemu parlamentarnego są dobrze zorganizowane stronnictwa. Gdzie w państwie konstytucyjném braknie wielkich stronnictw, tam nie można rachować na zdrowe funkcjonowanie organizmu państwowego.

Mówiąc o stronnictwach, bynajmniéj nie mamy na myśli jakichś frakcji lub koterji, które często nie zdają sobie jasno sprawy ze swych celów i dążności, nie mają ściśle określonego programu i przy lada sposobności rozbijają się na mniejsze cząstki, z których następnie powstają nowe kombinacje parlamentarne, często pod kierunkiem innych przywódzców. Podobne objawy parlamentaryzmu świadczą o niedojrzałości politycznéj narodu; najlepszym zaś jéj wyrazem są częste zmiany ministerstw.

Dosyć tylko przypomnieć historję lat ostatnich Hiszpanji, Włoch, Grecji i Rumunji, aby się przekonać o téj prawdzie. System parlamentarny tych państw był rezultatem nie tyle wewnętrznéj pracy narodu, lub konieczności historycznéj, ile raczéj, pewnych zapatrywań teoretycznych, mniéj więcéj powszechnie przyjętych. To też parlamentaryzmowi tych państw zbywa na trwałych podstawach, czyni go czemś zbyt chwiejném, zależném od okoliczności. W wymienionych powyżéj państwach, nie ma właśnie wielkich stronnictw politycznych, a są tylko frakcje, które zapewne mają dosyć siły do wichrzenia i sprowadzania ciągłych zmian, ale są za słabe, aby stać się potężnym czynnikiem rozwoju konstytucjonalizmu. Ztąd pochodzą częste zmiany ministerstw, tak, że na każde mniéj więcéj przypada trzy miesiące istnienia. Oprócz perjodycznych wstrząśnień do jakich każdorazowe zmiany dają powód, są jeszcze i inne niemniéj ważne skutki oddziałujące dosyć szkodliwie na rozwój polityczno-społeczny narodu.— Przy tak krótkiem trwaniu, nie może być mowy o zdolnych i praktycznych ministrach. Krótki czas urzędowania nie daje mu sposobności obeznania się z praktyczną stroną swego zawodu. Nieraz minister może być wybornym teoretykiem, ale w swéj praktycznéj działalności natrafia na tysiące drobnych szczegółów, gubi się w nich i przy najlepszych zamiarach sprowadza nieład w swojem ministerstwie. We Włoszech, Hiszpanji, Grecji i Rumunji podobne wypadki są na porządku dziennym.

Toż samo prawie powtarza się i we Francji. We Francji zdrowy parlamentaryzm zaczął się rozwijać w pierwszéj połowie panowania Ludwika Filipa i gdyby Francja wytrwała na téj drodze, być może, że nie przeszłaby całego szeregu smutnych doświadczeń, jakich stała się ofiarą w ciągu ostatnich lat 20. Dziś zaś Francja pod tym względem wcale nie stoi wyżéj od Włoch i Hiszpanji. Co gorsza nawet, podczas gdy we Włoszech widać już pewne usiłowania do wyjścia z tego zaczarowanego kółka, koterje zaczynają powoli grupować się w stronnictwa, we Francji przeciwnie nie widzimy najmniejszych objawów w tym kierunku. Stronnictwa we Francji nie są wcale stronnictwami politycznemi w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu. Połączone w imię jakiegoś pretendenta lub teorji abstrakcyjnéj, stale dążą do obalenia istniejącego porządku, aby, korzystając następnie z prawa zwycięzcy, zabrać na przeciwniku zdobyte łupy. — Przy zdrowym parlamentaryzmie, stronnictwa nie powinny się różnić w zapatrywaniach na ustrój polityczno-społeczny, lecz cała różnica może zachodzić względem użycia tych lub owych środków, przeprowadzenia téj lub owéj reformy. Wzorem tego rodzaju stronnictw zawsze pozostaną torysi i wigowie, a Anglja klasycznym krajem wolności konstytucyjnéj. Ztąd też i ministerstwa w Anglji nierównie dłużéj trwają, jak w innych państwach konstytucyjnych. Za rządów jednego ministerstwa tworzy się powoli cały zastęp mężów stanu tegoż stronnictwa. Tam w razie potrzeby możebne są najbardziéj skomplikowane kombinacje polityczne, bo odpowiednich ludzi i prawdziwych mężów stanu nigdy nie zabraknie. Zupełnie inaczéj rzecz się ma we Francji, gdzie dla odrodzenia kraju i podźwignienia go z ciężkiéj niedoli musiano się uciec do męża stanu z czasów Ludwika Filipa, przestarzałego p. Thiers'a, który także ze swéj strony niemało ma kłopotów przy wyborze ministrów.

W sprawie oświaty ludowéj.

Lwów 8 marca.

Nie należę ani do komitetu głównego, który się u nas zawiązał w celu zbierania składek na szkoły ludowe ani do licznego grona jego delegatów, jednakże bacznem okiem i natężoną śledzę uwagą za opinją, jaka się w kraju w tym względzie wyrabia i objawia. Z uznania godnym pośpiechem liczni zaproszeni delegaci przyjęli na siebie nowy trud, a trud nie mały zbierania tych składek po swoich powiatach lub miastach. I gorliwie zabierają się do dzieła, już to tworząc komitety, już to dzieląc między siebie powiaty i samodzielnie działając, ale zawsze za wspólném się porozumieniem, zobowiązawszy się zjeżdżać do miast powiatowych co kilka tygodni.

Lecz niestety miałem i sposobność przekonania się, że kilku z zaproszonych usunęło się od téj krajowéj posługi, idąc za znaną ks. Ledóchowskiego nieszczęśliwą wskazówką.

Opuszczają sprawę oświaty, sprawę światła, a więc komuż idą służyć?

Miejmy przecież nadzieję, że większość duchowieństwa innych uczuć złoży nam dowody, innego okaże się przekonania i co stare tylko a zbutwiałe ciemnoty pleśnią, to szamocąc się gorączkowem i zjadliwem słowem samo się strawi, samo się zatrze i w niwecz obróci.

Z tych jedni niby mniemają, że składki te na szkoły ludowe, są manifestacją polityczną. Ależ przeciw komu? Na Boga, one są i być mają oznaką chrześcjańskiego poczucia; one są echem, jakie koniecznie w każdym zakątku kraju odbić się powinno na wspaniałomyślny czyn Najjaśniejszego Pana, który akademją krakowską do życia powołać i tak hojnie obdarzyć raczył.

Akademja zaś bez szkół — to morze bez rzek.

Inni zaś głoszą, że szkoły nasze obecne, są bezwyznaniowe, a głoszą ci, którzy raz w rok około Wielkiejnocy do własnéj zaglądają szkółki; ci i im podobni niech dobrze rozważą czy ten wyraz, to pojęcie rozpowszechniać i upowszechniać jest rzeczą rozsądną a zatem zbawienną? czy ucho nasze z niem oswajać jest rzeczą bezpieczną?

Czyż nas koniecznie przekonać pragną że się bez nich obywać można — bo obywać trzeba?

Napotykałem i to zdanie, że tylko inteligencja powinna w składkach brać udział, bo włościanie mogą się oburzyć, mogą się uchylać i ociągać z budowaniem u siebie szkółek, tymczasem są to zdania na niczem nie oparte, bo przekonałem się, że lud nasz w wielu okolicach drobne datki chętnie składać przyrzeka i po części składa, lecz cokolwiek tu i owdzie niedowierza, ażeby „panowie o szkoły ludowe się troszczyli.

Jakże to piękne zadanie duchowieństwa lud pod tym względem objaśniać, oświecać i sercem i myślą jego kierować! Bodajbym się mylił, ale Galicja, chociaż liczne są wyjątki, czynem nie uznaje ważności szkół ludowych i daleko w tyle pozostaje za innemi częściami naszéj ziemi.

Rzadko między dworem a szkołą taki zachodzi stosunek, jakiego wymaga sprawa oświaty ludu, a zatem nasza sprawa; licznie skorzystano z prawa i od patronatu nad szkołami się usunięto, gdy przeciwnie za kordonem stawiano i hojnie uposażono szkoły ludowe, i to z własnego popędu, z własnego uznania.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 8 marca.

K. Rozdarcie naszego kasyna mieszczańskiego stało się już niestety faktem dokonanym. Blisko 100 członków, między którymi ledwie 10 niebędących kupcami lub rzemieślnikami — oświadczyło pisemnie, iż występują z kasyna. Równocześnie toczą się z ich strony rokowania o najem lokalu na nowe kasyno. Wszelkie usiłowania doprowadzenia do skutku ugody, rozbiły się o opór secesjonistów, którzy o zgodzie słyszeć nie chcieli, a nawet w razie, gdyby walne zgromadzenie cofnęło uchwałę, która dała pozór do wystąpienia, oświadczyli, iż nie powrócą. Trzeba przyznać, iż tak zwana inteligencja od owego fatalnego zgromadzenia w niedzielę, postępowała z wielkiém umiarkowaniem, proponowała wszelkie możliwe, nawet choćby upokarzające sposoby załagodzenia sprawy, ale została przyjętą zawsze z taką dumą i szyderstwem, że dziś już nic jéj nie pozostaje, jak wszelkiemi siłami utrzymać dawne towarzyskie ognisko, co zresztą nie będzie tak trudném, bo zawsze 500 członków jeszcze ono liczy.

Tak więc mieć będziemy dwa kasyna dla jednéj i téj saméj, bo miejskiéj warstwy społeczeństwa, która powinna przecież solidarnie postępować tak ze społecznych, jak i z narodowych względów. Wobec tylu żywiołów wstecznych rozwojowi i spotężnieniu miast nieprzychylnych, bo w miastach właśnie wykluwają się kierunki postępu, harmonja i zgodne działanie całego mieszczaństwa jest najżywszym interesem jego. Jeszcze bardziéj jednak interes ten występuje, gdy spojrzymy na wrogie narodowości naszéj żywioły, które w ekonomiczném i politycznem życiu oskrzydlają nas i na każdym punkcie na zgubę naszą czyhają. A zaprzeczyć się nie da, że mimo wszelkich usiłowań ludzi umiarkowanych, spokojnych, a patrzących na rzeczy z wyższego obywatelskiego stanowiska, rozstrój poczęty w łonie kasyna przeniesie się i do życia publicznego, da się uczuć w radzie miejskiéj, stowarzyszeniach, przy wyborach, w ogóle we wszelkich sprawach publicznych i narodowych. Dziś więc, gdy już nie można chwilowo zapobiedz utworzeniu nowego kasyna, trzeba czas jakiś przeczekać, aż się obie strony przekonają, że lepiéj było im razem, że i one i cała sprawa publiczna cierpi na tém rozdarciu i dążyć do zlania obu towarzystw. Dziś już opinja publiczna odzywa się w tym kierunku i może wkrótce po utworzeniu nowego kasyna usłyszymy o usiłowaniach połączenia się w jedno.

Nasz bruk lwowski i żyznym jest i płodnym w różne s p r a w y. Nie zawsze one pomyślnego doczekują się końca — to prawda — zawsze jednak dowodzą życia pewnego i ruchliwości. W lwowskim oddziale towarzystwa pedagogicznego podniesiono kwestję k o b i é t. Pedagogowie nasi — mimo, że krakowski fejletonista *Czasu* odsadził ich od rozumu i polskości nawet — dyskutowali i jeszcze dyskutować myślą w téj sprawie. Poruszył ją p. Święcicki, w formie może nieco przesadzonéj, ale zawsze nie bez pewnéj korzyści. Żądał słusznie, ażeby kobiety mogły być nauczycielkami w szkołach ludowych — żądał jednak obok tego, ażeby mogły uczęszczać razem z męzką młodzieżą do szkół średnich, gimnazjów realnych. Zaczęta zeszłéj niedzieli dyskusja ma być ukończoną pojutrze — a o ile mi znaną jest opinja większości naszych nauczycieli, wniosek pierwszy przejdzie, co do drugiego, prawdopodobnie zażąda towarzystwo tworzenia osobnych średnich szkół żeńskich. Na posiedzeniu obecnych było wiele kobiet i żałować trzeba, że nie brały udziału w dyskusji, żeby i ich zdanie było usłyszaném.

Na wczorajszém posiedzeniu tutejszéj rady miejskiéj załatwiono przeważnie same sprawy gospodarcze. Podnieść tylko wypada wniosek radnego Sobieskiego, ażeby wybrano z rady miejskiéj osobną komisję szkolną, któraby załatwiała wszystkie, obecnie wydziałowi miejskiemu przekazane sprawy szkolne, z wyjątkiem tych, które dzisiaj załatwia komisja budowy szkół. Wydział miejski tak jest zarzucony rozmaitemi sprawami bieżącemi, iż ważniejsze sprawy szkolne z konieczności muszą zalegać. A miałaby ta nowa komisja wiele do czynienia. Rada miejska uchwaliła już przy sposobności budżetu w zasadzie: regulację płac nauczycieli, utworzenie nowéj szkoły żeńskiéj, daléj szkół wydziałowych (5 i 6 klasa szkół ludowych) i t. p. Prócz tego okazuje się niezbędna potrzeba utworzenia nowych szkół elementarnych i drugiéj szkoły realnéj. Oto przedmioty, któremi reprezentacja miasta naszego w interesie materjalnego i moralnego rozwoju ludności co rychléj zająć się powinna.

Stan zdrowia prezydenta miasta polepszył się znacznie. Jutro już ma wstać z łóżka. W każdym razie nie będzie mógł prędko rozpocząć urzędowania — lekarze zalecają wielki spokój i prawdopodobnie wyślą chorego do kąpieli.

Wiedeń 10 marca.

ϱ Z niczém się tak w przedlitawskim parlamencie nie spieszą jak z budżetem; dla centralistów przedmiot ten ma inne znaczenie, jak w zagranicznych parlamentach. Kierują się i tu względami politycznemi, a nawet z tendencyjném swém zapatrywaniem się na rzecz nie kryją się.

Jeźli na czele rządu stoi ministerjum centralistyczne, wtedy powiadają sobie: Tym ludziom opozycji robić nam nie wypada, budżet więc, jaki jest, przyjmiemy nie wdając się w szczegółowy rozbiór pojedyńczych rubryk, chyba tam i owdzie dla formy.

Skoro zaś ludzie przez cesarza do steru rządu powołani wyglądają na jakichści nowatorów, którzy radziby niezadowolnionych zadowolnić i iść drogą legalną, ale w kierunku pojednania i zgody naprzód, wtedy ta koterja rozprawy nad budżetem państwowym uważa za pole najwłaściwsze do popisu z teorjami politycznemi dawnéj szkoły i zaczyna punkt za punktem oponować, obcinać, potrzebnych środków do pokrycia niedoboru nieprzyznawać etc. kończąc zwykle zapewnieniem, że oni dobro państwowe mają na oku, ale ludziom, którzy są na czele rządu i do ich partji nie należą, nie ufają, i tę nieufność w okrojeniu wymogów finansowych odzwierciedlać postanowili.

W obu razach jednak rzecz sama cierpi. Ani do reformy podatkowéj na równém obciążeniu mieszkańców spoczywającéj, ani do radykalnych oszczędności przez sumienne i fachowe trutynowanie rubryk „wydatków“, nareszcie (jak w Przedlitawji ten punkt ważny), ani do zmiany w systemie pensjonowania wojskowych i cywilnych wyższych dygnitarzy etc. nie przyjdzie i przyjść nie może, ponieważ budżet nie uważa się tu jako „zadanie finansowe“ praca specjalna, ekonomiczna, tylko po prostu, jako narzędzie do politycznych celów i demonstracji służące.

Te uwagi mimowolnie nasuwają się z powodu zakończonéj dnia wczorajszego dyskusji nad budżetem i uchwalenia przedłożenia rządowego.

Teoretycznie pokazuje się, że nic ma niedoboru; owszem 100,000 zła. nadwyżki, dopiero przy oddzieleniu tego, co się sprzedało z nieruchomości i co nie wróci z remanentów gotówki, która w zbornych kasach z roku zeszłego pozostała, co się nie powtarza, będzie można obliczyć, jaki właściwy był „deficyt“, bez którego w Austrji bilans państwowy niemożebny. Poprawek, sprzeczek, interpelacji mogących ambaras sprawić i nieprzyjemność ministerjum nie było; miano wprawdzie już dla samego „decorum“ zwrócić uwagę rządu na rzecz subwencji i dotacji kolejom żelaznym przyznanych, i zawezwać go do kontroli tam, gdzie ciągle i ciągle dopłacać trzeba, jak np. przy kolei czerniowieckiéj haniebnie budowanéj (co tylko na zysk „gründerów“ lojalnych było obliczone), jednak po obradach w klubie puszczono i tę sprawę płazem. Jak za Hohenwarta wszystko wydawało się centralistom złém, tak to samo i wyższa nawet pozycja wydatków dziś wydaje się dobrém.

Wielkiego tryumfu doznał minister Glaser. Po jego mowie, bezwarunkowo budżet jego działu przyjęty został. A co on w téj mowie powiedział?

Rdzeń się w tém zamyka:

Delegacja niemiecka sądów przysięgłych na osądzenie czeskich pism, wam nie szkodzi; jakoteż posiłkowanie się sądu najwyższego referentami prowizorycznymi przeciw centralistom wymierzone być nie może, bo przecie u nas nie minister sprawiedliwości ale prezes sądu najwyższego, tak wypróbowanego politycznego charakteru, Schmerling, ma prawo sobie zapisywać zkąd zechce, pomocników (Aushilfs-Referenten). Zrozumiano go podmiotowo biorąc rzecz lepiéj jak przedmiotowo.

Wiedeń. [W y d z i a ł k o n s t y t u c y j n y]. Dokończenie.

P i c k e r t objaśnia swój wniosek i dodaje, że inartykułowanie teraźniejsze uważa za niepotrzebne i niepożyteczne, bo rezolucjoniści czy tak czy siak znajdą większość wymaganą do zmiany statutu. — Lasserowi odpowiada, że właśnie program rządowy, mieszcząc w sobie połowiczność, ułatwia drogę federalizmowi.

F u x jest za wnioskiem Pickerta, głównie z tego względu, aby po wykluczeniu Galicji z rady państwa w sprawach zmiany §§ 11 i 12 konsytucji, umożebnić wybory bezpośrednie w reszcie krajów i odłączyć interes Galicji od interesu reszty federalistów. — W razie przyjęcia wniosku Pickerta lub podobnego, proponuje mowca taki ewentualny wniosek w miejsce lit. b (warunek inartykulacji do statutu krajowego).

„Przedsiębranie zmian w postanowieniach §. 11 i 12 ustawy zasadniczéj, o reprezentacji państwa (kompetencja tejże) o ile dotyczą Galicji, tudzież zmiana ustawy ugodowéj, która stanowi nieoddzielną część składową owéj ustawy zasadniczéj, może się stać tylko przez izbę posłów, mieszczącą w sobie reprezentantów wszystkich królestw i krajów do korony węgierskiéj nie należących.

Wnioski do takich zmian mogą być wnoszone do rady państwa tylko po poprzedniem przystaniu na to sejmu galicyjskiego, takowe przystanie powzięte być musi według trybu i sposobu wskazanego dla zmiany ordynacji wyborczéj. W konstytucyjnem współdziałaniu izby panów nie zachodzi żadna zmiana w skutek tego przechodniego postanowienia. *Ustawa ugodowa wtedy dopiero wchodzi w wykonanie, — kiedy sejm galicyjski oświadczy, iż przez takową ustawę ugodową uznaje za załatwioną rezolucję z września 1868 roku.*

H e r b s t. Idzie tu o zabezpieczenie konstytucji. Pomysł Pickerta, aby szukać odpornéj broni przeciw dążnościom federalistycznym, jest słuszny. — Ale środki proponowane są natury skomplikowanéj. Główna kwestja polega na tem: czy kon-

Listy drezdeńskie.

Dzisiejszy numer *Dziennika Poznańskiego* przynosi nam korespondencję z Krakowa, wymierzoną przeciwko Galicji i przeciw artykułowi *Kraju* — „w sprawie oświaty“.

Chociaż ani Galicji ani nawet tego artykułu *Kraju* bronić nie jest moim zamiarem, gdyż Galicja c z y n e m tylko obronić się może, a *Kraj* nie potrzebuje adwokatów; jestem zniewolony ważnością przedmiotu do wypowiedzenia słów kilku.

Kraj wystąpił z rodzajem wątpliwości względem projektu popierania Oświaty ludowéj przez składki, dowodząc, iż gdy lud osiągnie dobrobyt, sam jéj pożądać i starać się o nią będzie. Jest to prawda, ale bardzo względna i nie zawsze się zastosować dająca. Równie nienaruszonym pewnikiem jest, iż przez oświatę także dobrobyt się zdobywa i uzyskanie jego ułatwia. Wchodzimy zatém w *circulus vitiosus,* czy przez dobrobyt do oświaty, czy przez oświatę do dobrobytu...

Wszystko jedno, ale iść potrzeba. Czekając, aż ów dobrobyt w chaotycznéj Galicji da się wyrobić, długo z założonemi rękami siedzieć wypadnie, a czasu, godziny i chwili niema do stracenia. Starajmy się i o d o b r o b y t i o o ś w i a t ę i niech jedno posiłkuje drugiém — ale na Boga, oprócz słów więcéj czegoś potrzeba. Świętą prawdą jest, że w Galicji wiele się mówi, a nic prawie nie robi. Sprzeczki i spory o drogi, kierunki i środki zastępują czynność, a lata upływają na wyczekiwaniu jakiegoś czegoś, co do niéj pobudzi. Czyby potrzeba było i tu groźby jakiéj, jakiego ks. kanclerza wypowiadającéj wojnę i obelgi dziennikarstwa, a wzgardliwe słowa pp. centralistów jeszcze za słabym były bodźcem??

P. Zygm. Miłkowski wniósł o narodowy post na cele oświaty — dla czegożby nie pościć i nie dowieść, że jesteśmy zdolni choć raz pójść zgodnie do uznanego celu. Gdybyśmy to uczynili, powiedziałbym, że nie tyle znaczą owe dwa miljony reńskich, które post dać może, jak sam fakt, żeśmy się zdobyli na zgodę i jednolite działanie. Dowiedlibyśmy, że jeszcze jesteśmy narodem, gdy dziś zdajemy się być tłumem w rozsypce, który ucieka na wszystkie strony, nie wiedząc dokąd idzie i co czyni. Czyby oświata zyskała na poście czy nie, ale zgoda na taką ofiarę, byłaby niezmiernéj doniosłości faktem, któryby nas — zrehabilitował, wzmocnił, podniósł w oczach własnych.

Narody jak nasz, w warunkach tak nieszczęśliwych, mają obowiązki szczególne i wyjątkowe. Odwołujemy się często do tego co robią Niemcy, co czynią Francuzi, co Anglicy — ale my mamy potrzeby inne, myśmy w sobie stokroć większą wyrobić powinni energję, spójność, karność i posłuszeństwo. Cudzą piędzią się mierząc, zawsze fałszywą drogą iść będziemy. Któż tego nie zrozumie, że wielkie nieszczęścia i bezprzykładne położenia, wymagają téż potężnych wysiłków i niesłychanych ofiar.

Aleśmy duchowo - charakterem nie dorośli dziś do miary sytuacji naszéj — jesteśmy za mali i za słabi — i to nas gubi. Jakiegoś bodźca potrzebaby jeszcze, któryby wrócił nam energję, zjednoczył i pchnął do — cichéj, milczącéj pracy.

Wracamy do niéj nieustannie, jak do zadania, które dla nas jest kwestją życia. Jak najmniéj rozprawiajmy, pracujmy jak najwięcéj. Dziś ten co wydał Elementarz wart nie więcéj stokroć, niż najwymowniejszy z delegatów, który się rozpiera z centralistami. Galicja ma dosyć przynajmniéj swobody, aby mogła żyć i pracować, a n i e u ż y w a jéj. Zepsute dziecko chce, żeby jéj macocha nakładła łakoci jak najwięcéj, które spleśnieją niespożytkowane. — Co wam po Akademji, kiedy ona dla was formą nie instytucją, co po języku, na który jesteście obojętni, bo nic nie czytacie, co po komisjach, stowarzyszeniach, kiedy zbieracie się paplać, sprzeczać, a nie robicie nic, lub tak jak nic. Gorzkie to są słowa, ale dajcie mi fakta na zbicie ich.. Galicji może potrzebaby despotyzmu i prześladowania chyba, aby ją do prawdziwego życia obudził. Mnóstwo krasomówców, a ani jednego prawdziwie wyższego człowieka.

Kraj powiada, że należy podnieść dobrobyt — bardzo dobrze — zjednoczcież się, aby się co rychléj dobijać go, a nie czekajcie aż w sto lat się mozolnie wyrobi w walce z najniekorzystniejszemi warunkami. Smutne dzieje! W sto lat po rozbiorze, Galicja jest jeszcze, *mutatis mutandis,* taką samą, jak ją maluje Łoziński w r. 1775. Na miłość Bożą, dosyć téj retoryki.. Mowy prześliczne, oratorowie doskonali, a co nam po nich! Jan Kazimierz także abdykując cudowną powiedział mowę, był w niéj nawet prorokiem, a nie miał siły do czynu i złożył władzę, bo ją w rękach słabych utrzymać i użyć jéj nie umiał.

8go marca 1872.

J. I. Kraszewski.

Adam Mickiewicz
i pisma jego
do roku 1829.

(Ciąg dalszy.)

Musiało teraz nastąpić zbliżenie z Marją. Jaką ona gra rolę w fantazji chłopczyny, o tém najlepiéj sam poeta opowiada w trzeciéj (według sprostowania Cybulskiego) części Dziadów:

„Ileż znowu pamiątek w twoim domku, szkole!
Tum z dziećmi na dziedzińcu przesypywał piasek,
Po gniazda ptasze w tamten biegaliśmy lasek,
Kąpielą była rzeczka u okien ciekąca,
Po błoniach z studentami graliśmy w zająca.
Tam do gaju chodziłem w wieczór lub przededniem,
By odwiedzić Homera, rozmówić się z Tassem,
Albo oglądać Jana zwycięstwo pod Wiedniem.
Wnet zwoływam współuczniów, szykuję pod lasem:
Tu krwawe z chmur pohańskich świecą się księżyce,
Tam Niemców potrwożone następują roty;
Każę wodze ukrócić, w toku złożyć groty,
Wpadam, a za mną szabel polskich błyskawice!
Przerzedzają się chmury, wrzask o gwiazdy bije,
Gradem lecą turbany i obcięte szyje —
Janczarów zgraja pierzchła lub do piasku wbita,
Zrąbaną z koni jazdę rozniosły kopyta,
Aż pod wał trzebim drogę — ten wzgórek był wałem!
Tam — o n a wyszła patrzeć na igraszkę dzieci;
Tam, gdy ją przy chorągwi proroka ujrzałem,
Natychmiast umarł we mnie Godfred i Jan Trzeci.
Odtąd wszystkich spraw moich, chęci, myśli panią,
Ach, odtąd dla niéj tylko, o niéj, przez nią, za nią!
Jéj pełne dotąd jeszcze wszystkie okolice:
Tu po raz pierwszy boskie obaczyłem lice,
Tu mnie pierwszéj rozmowy uczciła wyrazem,
Tutaj na wzgórku Russa czytaliśmy razem,
Altankę jéj pod temi uwiązałem chłody,
Z tych lasów przynosiłem kwiateczki, jagody,
Z tych zdrojów, stojąc przy mnie, wywabiała wędką
Srebrnopiórego karpia, pstrąga z krasną cętką.“

Więc gdy ją ujrzał po raz pierwszy wśród dziecinnéj zabawki, umarł w nim Godfred i Jan Trzeci, pozbył się dziecinnych zapałów, nie pragnął więcéj być bohaterem, zwycięzcą, gdyż odtąd o n a stała się jego chęci, myśli panią.

W roku 1815 skończył Adam w Nowogródku klasę szóstą. Tegoż roku powołał go do siebie krewny ks. Józef Mickiewicz, eksjezuita, kanonik żmudzki, podtenczas dziekan wydziału matematyczno-filozoficznego.

Na samym wstępie do uniwersytetu zapoznał się i zaprzyjaźnił z Tomaszem Zanem, owym bohaterem cierpienia w dziadach, który ukończywszy szkoły gimna-

stytucja i nadal ma być obowiązującą dla Galicji, czy téż ma być zmienioną. — Wniosek Pickerta doprowadza do trializmu, do stosunku traktatowego.

Dinstl zapowiada również wniosek w celu odporu dążności federalistycznych.

Wolfrum wynurza wątpliwości przeciw wnioskowi Pickerta.

Weeber jest zdania, że Galicjanie nie przystaną na wniosek Pickerta, nie byłoby słusznem i sprawiedliwem żądać od nich tego.

Tomaszczuk oświadcza się przeciw Pickertowi i Fuxowi.

Giskra. Wniosek Pickerta ma swój punkt wyjścia na czole wypisany, jest to początek poprawiania błędów, jakie w r. 1867 popełniono paragrafami 11 i 12. — Nie zamykamy oczu. Zabezpieczenie rady państwa tak, aby była w stanie doprowadzić do téj poprawy, — nie jest to myśl narodowo-niemiecka, ale czysto austrjacka. Że obok tego występuje kwestja konieczności, to tylko na dobre wyjść może. Nie wypada jednak z tego, aby zarazem zażądanem było zainartykuławanie. W wywodach mowcy, wypowiedzianych w duchu wniosku Pickerta, ja upatruję ducha austrjackiego — Jaki nowy Hohenwart może, pomimo ustawy o wyborach z konieczności, albo i za ich pomocą rozbić stronnictwo konstytucyjne. Nie istnieje także przypuszczenie niewykonalności. Ściślejsza i obszerniejsza rada państwa jest niezbędną już przez A) i B) elaboratu podomitetu: jaki interes może mieć Galicja w przeszkadzaniu — aby inne kraje także nie skupiły się? Najcięższym jest zarzut dr. Herbsta: że nastąpi rozdział prawnopaństwowy; ale to co przez elaborat komitetu zostało uratowane, już jest rozdziałem. Któż nie myślał, że przez ugodę węgierską potęga Austrji będzie na szwank narażoną. A tymczasem stało się przeciwnie. Dalsze rozluźnienie może być niebezpiecznem, ale także możebném jest, iż sprowadzi większe wzmocnienie sił. Poprzedzającemu mowcy, zdaje się, że nie był znany wniosek.

Grocholski. Po wyjęciu §§ 11 i 12 pozostanie mało co więcéj w konstytucji; my przeto będziemy wyłączeni od wpływu na sprawy państwa.

Giskra: To nie prawda!

(P. Grocholski jest rzeczywiście w błędzie: nie będziemy wyłączeni od wpływu na sprawy państwa, — ale tylko na sprawy Predlitawii — a to nas nic razić nie powinno; wpływ na sprawy państwa mamy w delegacjach. Red.)

Daléj powiada Grocholski: Wniosek Pickerta wychodzi z przypuszczenia, że może przyjść do skutku federalistyczna rada państwa, to być może, ale Polacy są przeciwko czeskim artykułom fundamentalnym (Brawo!).

Kuranda nie znajduje w elaboracie podkomitetu dostatecznéj gwarancji, czy Polacy wraz z Czechami ewentualnie nie utworzą w radzie państwa większości federalistycznéj.

Pickert. Zgadzam się zupełnie z tem co Giskra powiedział. Jeżeli panowie delegaci polscy należycie rozmyślą sobie punkt h, rezolucji sejmowéj, traktującéj o stosunki Galicji do reszty krajów, natenczas przyjdą właściwie na mój wniosek. W punkcie h rezolucji sami posłowie polscy określili odrębny stosunek prawnopolityczny, który wprawdzie nie jest ideałem — ale trzeba brać rzeczy jak są.

Rechbauer. Sprawa galicyjska była zawsze sprawą polityczną dla mnie, a nie prawną, i zawsze miałem na myśli dać Galicji koncesje, aby następnie samemu mieć samodzielniejsze stanowisko. Nigdym jednak nie miał zamiaru dawać to samo Czechom, co Galicji. Myśl Pickerta była zawsze moją myślą, ale teraz nie mogę sobie wyobrazić jéj praktycznego przeprowadzenia. Teraz jak ją Pickert postawił, zerwiemy z Galicjanami.

Minister Unger. — Nie mogę żadną miarą zgodzić się z wnioskiem Pickerta. Znaczyłoby tyle, co całkiem odłączyć Galicję z organizmu państwa. Jedność państwowa byłaby zerwaną. Dla nas bowiem moglibyśmy zmieniać §§. 11 i 12 (o kompetencji rady państwa) bez udziału Galicjan, a dla Galicjan tylko z Galicjanami w spółce. To byłoby niesprawiedliwie.

Przy głosowaniu alinea a) wniosku podkomitetu (jak wyżéj) zostaje przyjętą. Wniosek Pickerta pozostał w mniejszości; głosowali za nim tylko Giskra, Pickert, Fux, Dinstl, Waldert, Schaup. Następne posiedzenie w sobotę.

— [Na sobotniem przedpołudniowem posiedzeniu] izby poselskiéj obradowano daléj nad budżetem ministerstwa wyznań i oświecenia. Podczas obrad przyjęto kilkanaście różnych rezolucji, z których przytaczamy ważniejsze:

„Wzywa się ponownie rząd, aby tym profesorom, którzy są inspektorami okręgowemi szkół, udzielał urlopu na czas ich urzędowania.

„Wzywa się rząd, aby niezawodnie na przyszłéj sesji wniósł projekt organizacji gimnazjów, oraz przedłożenie o prawach i obowiązkach profesorów w tychże zakładach.

„Wzywa się rząd, aby wszystkie gimnazja utrzymywane dotychczas przez duchownych, a uznane za potrzebne, zamienił na świeckie, jeżli nauczyciele stanu duchownego nie poddadzą się przepisanym egzaminom nauczycielskim.

Wzywa się rząd, aby w krajach — w których ustawa o szkołach realnych nie weszła jeszcze w życie, zaprowadził w szkołach realnych kosztem państwa utrzymywanych klasę 7mą i egzamina dojrzałości.

„Wzywa się rząd, aby koniecznie starał się założyć seminarja dla pedagogicznego wykształcenia nauczycieli szkół średnich, oraz do wykształcenia umiejętnego nauczycieli języka niemieckiego i angielskiego i profesorów historji naturalnéj.

„Wzywa się rząd, — by jedno z cieszyńskich gimnazjów przestał utrzymować kosztem państwa, znosząc corocznie jedną klasę i by natychmiast rozpoczął rokowania w celu zabezpieczenia praw własności państwa na zabudowaniu dotychczasowego drugiego gimnazjum.“

Prócz tego uchwalono także rezolucję o założeniu uniwersytetu w Czerniowcach wydziału prawniczego z wykładowym językiem włoskim na Pobrzeżu, wydziału lekarskiego a ewentualnie uniwersytetu w Salzburgu, wreszcie rezolucję o rozdzieleniu uniwersytetu praskiego na dwa — czeski i niemiecki.

Potém obradowano jeszcze nad budżetem ministerstwa handlu.

Na wieczornem posiedzeniu tegoż dnia odbytem ukończono rozprawy nad budżetem ministerstwa handlu, na który uchwalono 19,877.000 złr. na pokrycie zwyczajne, 8,561.390 złr. na pokrycie nadzwyczajne. Następnie przeznaczono: na budżet ministerstwa rolnictwa 1,980.000 złr. jako pokrycie zwyczajne, 876,700 złr. jako pokrycie nadzwyczajne; na budżet ministra sprawiedliwości 14,969.245 złr. jako pokrycie zwyczajne, 274,272 złr. jako pokrycie nadzwyczajne.

— [Na ostatniem posiedzeniu] uchwalono rozdział 29: kontrola rachunkowa 144.000 złr. rozchód zwyczajny — 14.000 rozchód nadzwyczajny; rozdział 30: Etat emerytur 12,023.953 złr. Wreszcie uchwalono rozdział o subwencjach i dotacjach, oraz o długu państwa, którego wysokość w wydatkach zwyczajnych przyjęto na 77,137.094 złr., w nadzwyczajnych 12,505.233 złr. W ten sposób ukończono obrady nad całym budżetem, poczem przyjęto w drugiem i trzeciem odczycie ustawę skarbową na rok 1872. — Przed zamknięciem posiedzenia oznajmił prezes, iż do komisji mającéj się zająć przedłożeniem rządowem kolei żelaznéj z Tarowa do [Leluchowa i z Grybowa do Zagórza wybrani zostali: Hoppen, Horodyski, Gross, Gomperz, Kaiser, Rohrmann, Syz, Herbst, Beess.— Przyszłe posiedzenie we środę.

Francja.

Paryż 7 marca.

(N. N.) W biurokracji tak często zdarzają się nadużycia, a urzędnicy tyle poniewierają groszem publicznym, że proces odbyty w Rouen przeciw b. prefektowi cesarskiemu p. Janvier de la Motte zdawał się z początku zwykłą sprawą, i jako o takiéj wspomniałem w poprzednich listach, lecz powołany na świadka p. Pouyer-Quertier dzisiejszy minister skarbu, podniósł ten proces do znaczenia państwowego. Świadectwo przez niego złożone postawiło go w zupełnéj sprzeczności z dzisiejszym rządem i spowodowało jego wystąpienie z gabinetu.

Nie chcąc długo rozwodzić się nad odbytym procesem, wspomnę tylko, że p. Janvier de la Motte mianowany prefektem za cesarstwa w departamencie Eure, znanym był ze swego życia niemoralnego i rozrzutności. Straciwszy znaczną fortunę i znalazłszy się na czele wielkich przedsięwzięć rządowych, jak budowy dróg departamentalnych, szpitali i innych gmachów publicznych, zdawał jak najnieregularniejsze lub zmyślone rachunki. Z upadkiem rządu cesarskiego a nastaniem republiki, prefekci zostali zmienieni. Pan Janvier de la Motte udał się do Szwajcarji, gdzie przez cały czas wojny przebywał, lecz dzisiejszy rząd sprawdzając dawne rachunki znalazł wielkie niedobory, a mianowicie brak dowodów z użycia 213.000 fr. powierzonych p. Janvier dla rozdania między biedną ludność departamentu, jakoteż rozmaite kwity, z których jedne były nieregularne a inne zupełnie fikcyjne, przytem i opinja publiczna zaczęła krytykować czyny b. prefekta.

Rząd francuzki zażądał od rady związku szwajcarskiego, wydania sobie pana Janvier de la Motte jako prostego zbrodniarza; długi czas prowadziła się korespondencja ze Szwajcarją, która dając gościnność rozmaitym emigracjom politycznym, za takiego chciała uważać p. Janvier, lecz francuzki minister sprawiedliwości, aktami urzędowemi przekonał rząd szwajcarski, że udzielił gościnność oskarżonemu o kradzież, podrabianie podpisów, zdradę zaufania itd., które kwalifikowały b. prefekta na postawienie go przed prostym sądem kryminalnym. Pan Janvier de la Motte został wydanym władzom francuzkim i proces rozpoczął się w Rouen. Opinja bubliczna bardzo była nim zajętą, w procesie tym chciano widzieć proces upadłego cesarstwa ze wszystkiemi skandalami, którym się Francja przypatrywała od lat dwudziestu. Rozmaite nadużycia wyszły na jaw, bezpotrzebne trwonienie grosza publicznego, podstawianie nazwisk, przesadzone ceny rozmaitych przedsięwzięć zostały udowodnione b. prefektowi. Co zaś do sumy przeznaczonéj na rozdanie między biedną ludność departamentu, p. Janvier de la Motte nie mógł dać innego objaśnienia, jak tylko że w swoich podróżach po departamencie rozdawał pieniądze wszystkim potrzebującym, a to bez żadnych kwitów. Powołany na świadka p. Pouyer-Quertier oświadczył, że sprawdzenie rachunków prefektoralnych jest trudném, i że jeźli jest jakaś w nich nieakuratność, p. Janvier de la Motte nie może być za nią odpowiedzialny. Zeznanie ministra finansów przeważyło szalę na stronę oskarżonego, sędziowie przysięgli uwolnili go z pod wszelkich zarzutów i natychmiast został on wypuszczonym na wolność. Lecz opinja publiczna w całéj Francji podniosła się przeciw p. Pouyer-Quertier ministrowi finansów, który w tak dziwny sposób bronił b. prefekta, a teorją wypowiedzianą przed sądem, uprawnił wszystkie nadużycia za cesarstwa w administracji finansów, przytem jako minister, znalazł się w sprzeczności ze swoim kolegą ministrem sprawiedliwości, który ze swego urzędu dochodził téj sprawy. Dla tego też zaraz po uczynionem zeznaniu p. Pouyer-Quertier przed trybunałem w Rouen rozeszła się wiadomość o jego dymisji jako ministra finansów; dziś jest już ona urzędową, *Journal Officiel* w dzisiejszym numerze podaje nominację pana de Goulard na pełnienie obowiązków *par interim* ministra skarbu. Panu Thiersowi trudno było rozstać się z p. Pouyer-Quertier, gdyż prezydent republiki miał w nim posłusznego ministra, który kładł na swoje barki najnieszczęśliwsze teorje finansowe i ekonomiczne narzucone Francji, jak np. opodatkowanie płodów surowych. Jeźli p. Thiers zgodził się na usunięcie swego przyjaciela z ministerstwa skarbu, to tylko dla tego, że nie czuł się tą razą dosyć silnym sprzeciwić się opinji publicznéj.

Wiadomości polityczne i potoczne zostawiam do jutrzejszego listu.

Włochy.

Rzym 7 marca.

(Wład. K.) Posyłam wam łaciński oryginał propozycji konsystorjalnéj dotyczącéj ks. Antoniego Fiałkowskiego, arcybiskupa mohilewskiego, łaskawie mi udzielony przez jednego z członków św. kolegjum. Inne następnie prześlę, bo papier tych dokumentów jest bardzo gruby i niepodobna więcéj jak jednę naraz w liście przesyłać, obciąwszy marginesy. Propozycje konsystorjalne są krótkim zbiorem wiadomości o osobie nominata i o jego djecezji. Drukowane w tajnéj drukarni watykańskiéj bywają one jedynie przeznaczone dla kardynałów, zasiadających na konsystorzu; dla publiczności zostają tajemnicą, a dzienniki Kurji rzymskiéj ogłaszać ich nie mogą. Propozycje konsystorjalne układają się podług kanonicznego procesu nominata i są podstawą jego prekonizacji. Wielka odpowiedzialność spadłaby na urzędnika, coby wyjawił akta tajnego konsystorza Jakoż dokument, który załączam, jest podobno pierwszym, jaki w prasie polskiéj ogłoszonym będzie. *) Konsystorz się odbył 23 lutego, a bulle nominacyjne doręczone zostały panu Kapnistowi 1 marca, a ten je wyprawił do Petersburga, zkąd rozesłane będą nominatom. Po nominacji księży Fiałkowskiego, Brynki, Wierzbowskiego, Kulińskiego, Giutowta i Zottmanna, ambasada moskiewska sama wyznaje, że głównem jéj i najważniejszém teraz zadaniem, do którego z największą gorliwością się bierze, nie dając się zrażać trudnościami, jest zaprowadzenie moskiewskiego języka w kościele polskim. Jak się ta sprawa ostatecznie rozstrzygnie, obaczym.

Tymczasem polityczne stosunki między rządem carskim a Watykanem są ciągle najlepszemi. W Watykanie wciąż czekają przybycia nadzwyczajnego posła moskiewskiego. „Dzienniki klerykalne, — pisze z tego powodu *Fanfulla*, — twierdzą, że Moskwa i Rzym stały się jedném świętém miastem, jednym Watykanem; mybyśmy raczéj powiedzieli, jednym Kremlinem.“

Pobyt księcia Fryderyka Karola pruskiego w Rzymie miał niewątpliwie na celu zawiązanie ściślego sojuszu między Prusami a Włochami, a cel ten, jak się zdaje, został osiągnięty w zupełności. Mówią tutaj coraz gęściéj o potrójném przymierzu Niemiec, Austrji i Włoch przeciwko Moskwie i Francji; ale w niektórych dyplomatycznych kołach podają znowu za rzecz pewną, że się Prusy zbliżyły do Moskwy i że księstwo poznańskie stanowczo jéj obiecaném zostało w zamian za niemieckie prowincje Austrji, która ma zniknąć z mapy Europy. Są więc jakoby dwa prądy wiadomości w téj chwili, a w którym prawda, orzec dotąd niepodobna; ale najwyżsi polityczni mężowie włoscy przekonani są, że w roku 1873 rozpocznie się walka olbrzymia Włochy będą się starały bądź co bądź pozostać neutralnemi, ale jeźli pomimo wszelkich usiłowań godzina zapasów dla nich wybije, to śmiało rzec odtąd można, iż staną zawsze po stronie Prus przeciwko Francji. Nie można sobie wyobrazić, jaką serdeczną nienawiścią do Francji pała cały naród włoski i z jakim zapałem przyjmowano tutaj księcia pruskiego. Prasa francuska najbardziéj się przyczyniła do powaśnienia obu narodów.

Opryszek się uskarża, że nasz Kraszewski zakneblował usta prasie, która o poznańskiém piśmidełku wspominać nie chce. Nieborak nie rozumie, iż wspominać o nim jest poprostu rzeczą nieprzyzwoitą, tak jak o wstydliwych chorobach, lub wrzodach podczas obiadu. Jakoż z mojéj strony także oszczędziłbym wam wszelkiéj wzmianki o téj sprośnéj ranie polskiego dziennikarstwa, czekając, aż sąd rozstrzygnie między ks. Stagraczyńskim a mną; lecz właśnie skutkiem téj sprawy zmuszony jestem *ex officio* poruszać to ultramontańskie błoto naszpikowane tu owdzie scholastycznemi rozprawy o istności duchowéj (czy błoto ma duszę?), reklamami w kuchennéj łacinie, okólnikami ks. Ledóchowskiego i korespondencjami z Rzymu tak piramidalnemi, iż im nawet klucznica ks. Stagraczyńskiego oddawna wierzyć przestała. Im się zaś daléj w tę niefortunną lekturę zapuszczam, w miarę jak dostaję dawniejsze numera, tém bardziéj się zdumiewam, tém większą staje się dla mnie zagadką, jak podobny dziwoląg, podobny hipogryf pseudo katolicki stokroć dziwniejszy od słynnego węża morskiego *Constitutionnela*, może się chować na poczciwéj i szlachetnéj ojców naszych ziemi i być czytanym bez śmiechu przez ludzi poważnych, przez duchownych, przez Polaków, których przecież o kretynizm nikt dotąd nie posądził. Taka napuszysta czczość obok takiéj szatańskiéj złości, a to wszystko pod znakiem krzyża świętego, tłómaczą poniekąd mało zrozumiałą okoliczność: *Opryszek* przeznaczony jest jedynie dla drobnego duchownych kółka i dla sekty zmartwychwstańskiéj; jak wszelkie pismo tajno-sektarskie nie powinien się rozchodzić między niewtajemniczonych, powinien unikać światła i powietrza bożego, co wnet obrócą w perzynę te pompijańskie trupy, te krzywe płody koźmiańskiéj fantazji tak jak homburgska ruleta tę pompijańską także cnotę i świętość w garść perzu dopiero co obróciła. Jeźli kto do sekty nienależący chce *Opryszka* zaprenumerować, redakcja nie odpowiada, odmawia, a częstokroć nawet zwraca lub każe zwracać pieniądze, jak to się zdarzyło w Rzymie dwom kapłanom polskim, przeciwnikom zmartwychwstańców. Snać Koźmian Stagraczyński lęka się śmieszności i kryminalnych procesów.

Jeźli jednak niektóre wybryki *Opryszka* nie mogą być puszczone płazem i na proces zasługują, to inne do śmiesznych się tylko liczą, jak np. to uporczywe upatrywanie mojéj ręki we wszystkich korespondencjach z Rzymu do wszystkich pism starego i nowego świata, jak gdyby już nikt o papieżu, o Polsce, o stosunkach stolicy św. z Moskwą, o zmartwychwstańcach, wzmiankować nie mógł oprócz mnie. *Opryszek* znajduje, że się mogę obejść bez pomocników i sam osobiście tak wielkiéj pracy podołać. Gdybym przynajmniéj miewał kolegów tak jak korespondenci do ultramontańskich pism polskich miewają ich we Francji! Jakoż muszę wam odkryć małą tajemnicę: uważaliście już zapewne, jak *Opryszek* chętnie się powołuje na *Correspondance de Geneve*, a jak z drugiéj strony *Univers* i *Monde* skwapliwie i z oburzeniem zaprzeczyły układom toczącym się między Petersburgiem a Watykanem względem zaprowadzenia moskiewszczyzny. Nawet poczciwy *Czas* przerażony jest, że go *Monde* z *Krajem* pomięszał i o rozgłoszenie owych układów posądził. Oto jest klucz zagadki: korespondentem rzymskim genewskiego dziennika równie jak *Univers'a* i *Monde'a* jest jedno i to samo indywiduum: p. Maguelonne, dawny pieczeniarz ś. p Darju szostwa Poniatowskich, przyjaciel od serca zmartwychwstańców i o. Semeneńki, ten sam, który mię pożyczaném u *Opryszka* błotem obrzucał podczas wygnania mego, ten sam, którego policja włoska świeżo z Rzymu wygnała, a o którego powrót sam wstawiłem się do jednego z ministrów króla. W taki to sposób umiem się mścić nad moimi prześladowcami, którzy, nawiasowo mówiąc, będą mię lepiéj jeszcze za to czernili przed publicznością!..

Ale wracając do *Opryszka*, odkrywam w nim prawdziwe klejnoty, jak np.: *Posener-Zeitung* powtarza anegdotę o Kulczyckim (?) jako korespondencie do *Kroniki* ś. p. Bartoszewicza i do *Gazety codziennéj* p. Kraszewskiego i dodaje: *„Solche Kulczycki-Charaktere sollen unter den Polen nicht selten sein*, i t. d.“ Nie znam *Posener-Zeitung*, nigdy jéj nie miałem nawet w ręku i nie wiem, kto i co jéj dało prawo wyrokowania o moim charakterze, który, śmiem powiedzieć, był zawsze charakterem prawego Polaka i uczciwego człowieka; przytoczonéj przez nią „anekdoty“ o mnie nie znam i sądzę, że musi być nową potwarzą księdza Koźmiana i jego szajki; zapewnić wszakże mogę jak najuroczyściéj *Posener Zeitung*, że nigdy a nigdy do *Kroniki* Bartoszewicza nie pisywałem. W dawnych czasach, kiedy byłem bardzo młody i sprawę rzymską ze szlachetnéj i idealnéj, a nie z rzeczywistéj strony widziałem, pisywałem do *Gazety codziennéj*, lecz wkrótce rozstałem się z redaktorem dlatego właśnie, iż zdrowiéj i rozsądniéj zapatrywał się na tę kwestję niż ja i słusznie bardzo oburzył się na mnie, kiedym mu lekkomyślnie przesłał głupie opowiadanie o Kawurze, udzielone mi przez jednego z ówczesnych zagorzalców. W tém wszystkiém nie było najmniejszego powodu do posądzenia mię o *„Glaubenskomödie“*, gdyż właśnie ówczesne moje chwilowe poróżnienie się z Kraszewskim świadczyło, jak dalece byłem człekiem dobréj wiary, skoro wierzyłem nawet zmartwychwstańcom! Z Bartoszewiczem, powtarzam, nie miałem do żywo stosunków; wiem tylko, że kiedyś próbkę jakąś moją staropolszczyzny ostro skrytykował, sam dając dowody dziwnéj nieświadomości zygmuntowskiego języka. Działo się to dwanaście czy trzynaście lat temu.

W następnym liście pozwolicie mi jeszcze, dla własnéj obrony, sprostować niektóre insynuacje *Opryszka*, mogące w błąd wprowadzić osoby, które mnie nie znają, bo na tak kolosalne zarzuty, jak „utrzymywanie się z piemonckich funduszów“ i „szpiegostwa“ mam nadzieję, że sąd karny odpowie za mnie Koźmianowi z Homburga Stagraczyńskiemu.

*) Przysłany nam przez p. Kulczyckiego oryginał zamieszczonéj niżéj propozycji konsystorjalnéj składamy do zbiorów bibljoteki Jagiellońskiéj. *(Red.)*

PROPOSITIO Metropolitanae Ecclesiae Mohilovien. Romae 1872.

Emme et Rmme Domine.

SANCTISSIMUS DOMINUS NOSTER proponet Metropolitanam Ecclesiam Mohilovien. vacan. per obitum bon. mem. Venceslai Zylinski ultimi ilius Archipraesulis extra romanam curiam defuncti; ac referet ipsius Ecclesiae statum, nec non qualitates R. P. D. Antonii Fijalkowski hucusque Episcopi Camenecensis ad primodictam Sedem Metropolitanam Mohilovien. ex benignitate SANCTITATIS SUAE promovendi.

Civitas Mohiloviensis peramoeno in loco, et in provincia Albae Russiae ad ripam fluvii Borysthenis sita, metropolis est gubernii Mohiloviensis ultra bis mille continet domos, atque ab ultra septemdecim millibus inhabitatur incolis, quorum termille supra centum catholicam religionem profitentur.

Metropolitana Ecclesia solidae, pervetustae, elegantisque structurae Bmae Virginis Mariae in coelum assumptae titulo gloriatur, nullius eget reparationis, eidem sex suffraganturf Ecclesiae, ac tribus insuper gaudet Suffraganeatibus.

Ejus Capitulum sex enumerat dignitates, quarum post pontificalem prima Praepositura, tres insuper Canonicos, quibus totidem adjunguntur Vicarii, ac tres clerici pro divinis obeundis officiis.

Animarum cura minime exercetur ipsa in Metropolitana, quae proinde baptismali fonte destituitur; inibi tamen sacrarium extat supellectili sacra sufficienter instructum ad cultum divinum explendum, et ad pontificalia peragenda, ac praeterea praesto est chorus, organum, campanile cum campanis, atque coemeterium cum oratorio.

Palatium Archiepiscopale in civitate Mohiloviensi penitus deest; et Archipraesul Petropoli commoratur solida in domo cum oratorio adnexo.

Fructus taxati in Libris Camerae ad Florenos 500 ascendunt ad sexcentos decem supra sex mille rublones illius monetae, seu ad quatuor circiter mille et septingenta scutata romana.

Praeter Metropolitanam altera recensetur Mohiloviensi in civitate paroecialis Ecclesia baptismali fonte praedita; collegiatae, sodalitates, hospitalia, et mons pietatis desiderantur: duae parocciae vero, virorum monasterium, quinque oratoria et seminarium Petropoli reperitur, ubi et Academia ecclesiastica, in qua quinquaginta instituuntur juvenes.

Amplissima est Archidioecesis, quamplures paroecias, et quadringenta fere catholicorum millia sub se complecitur.

Ad memoratam Ecclesiam transferendus est praefatus R. P. D. Antonius Fijalkowski, cujus qualitates ab Apostolica Sancta Sede adprobate fuere, sive cum de mense Junio 1858 Thanasiensi Ecclesiae in partibus infidelium praefectus, sive cum labente Martio 1860 ad Sedem Camenecensem translatus fuit. Qui consecrationis munere sescepto ad secundo dictam Sedem accesit, inibi resedit, eamque simul et dioecesim vistavit, pontificalia sollemniter celebravit, sacras exegit ordinationes, confirmationis sacramentum adminisravit, caeteraque pastoralia munia tam diligenter obivit, ut dignus eapropter sit censendus, qui ad relatam Metropolitanam Sedem Mohiloviensem transferatur.

Haec omnia constant ex processu confecto coram R. P. D. Salvo Maria Sagretti SANCTITATIS SUAE ac R. C. A. Auditore.

Supplicatur pro expeditione cum absolutione a vinculo, quo tenetur Ecclesiae Camenecensis, atque translatione ad recensitam Metropolitanam Mohiloviensem, cum decreto emittendi profesionem fidei ac juramentum fidelitatis praestandi, illamque sic emissam, illudque rite praestitum ad Urbem intra praefixum tempus mittendi, nec non cum clausulis necessariis et opportunis.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Rękodzielnik, nr. 5 zawiera: Towarzystwo stolarskie w Warszawie i we Lwowie. — Wiadomości techniczne.—Matylda, powieść Aleks. Dumasa (c. d.). — Ruch stowarzyszeń.

Włościanin, nr. 5 zawiera: Poczciwość i praca.—O piśmie i druku, pogadanka (c. d.).—Praca człowieka wzbogaca, wiersz. — Panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego, (c. d.). — Opowiadanie nauczyciela Waręża (c. d.). — Co słychać w świecie.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na szkoły ludowe złożono w administracji *Kraju:* Dziwak 35 c. z postu według projektu Z. Miłkowskiego; czytelnia akademicka z centowych składek do puszki umyślnie w tym celu ustanowionéj 16 zła., 10 gr. pol. i 1 sgr.

Na szkoły ludowe. — Pani T. Z. z Poznańskiego nadesłała nam 8 talarów pruskich na szkoły ludowe, przyczem pisze nam co następuje:

„Nie mało jestem zdziwiona, że Krakowskie tak słaby bierze udział w składkach na oświatę ludową?

Chcąc zrobić Bóg daj, szczęśliwy początek, przesyłam przez pośrednictwo wasze komitetowi na ten cel zawiązanemu w Krakowie, jako cegiełkę do mającego wznieść się gmachu narodowéj spójni i samopoznania, a przytem zobowiązując się każdorocznie, w myśl podanemu przez pułkownika Zygm. Miłkowskiego planowi, doliczać z postów narodowych sumkę, jako miljonową ofiarę, miljonowéj miłości...

Jeżeli kropla po kropli ściekając przebija granity, to ofiara nasza w zbiorowéj sile kroplami spadając musi mieć tę samą moc!...

Podana więc myśl zebrania narodowego pomnikowego funduszu, jest szczęśliwym pomysłem, bo fundusz taki będzie godzien zapasów wiekowych, a nadto, będzie świadectwem ciągłego skupiania, nie jednostek lecz ogółu, i dążenia do słów proroka: „Że skrzyżowana i złożona w grób przez dzieci swoje, zmartwychpowstanie przez dzieci swoje!“

W muzeum techniczno-przemysłowém krakowskiém jutro we czwartek dnia 14 marca, od godziny 12—1 odbędzie się publiczny odczyt dr. Gustawa Roszkowskiego, docenta uniwersytetu jagielońskiego: „O przywilejach i ceremonjach w świecie dyplomatycznym.“

Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych przybyły następujące prace: rzeźba. popiersie z natury Wład. Eljasza i dwa rysunki piórem Brydaka, przedstawiające wnętrza kościołów Panny Marji i na Wawelu.

Pan Fabjański, wychodźca polski, dał na wystawę dwa obrazki olejne z natury: „Sójki“ i „Śledzie.“ Są to z wielką precyzją i wiernością wykonane kopje z natury. Pan Fabjański jest głównie malarzem dekoracyjnym; widzieliśmy u niego kartony różnych malowań ściennych i dekoracyjnych robionych we Francji, również bardzo piękne rysunki ołówkiem i tuszem, przedstawiające różne krajobrazy. — W ostatnim czasie p. Fabjański zajmował się także drzeworytnictwem, w którém nabył wielkiéj wprawy i wydoskonalenia.

Loterja fantowa na korzyść zawiązującego się tow. wzajemnéj pomocy uczniów instytutu technicznego krakowskiego, odbędzie się w połączeniu z koncertem muzyki wojskowéj w sali hotelu saskiego dnia 15 b. m., o godz. 7 wieczorem. Łaskawy udział przyjąć raczyły: pp.

---

zjalne w Mołodocznie, w tym samym, co i Mickiewicz roku studja uniwersyteckie poczyniał. Przyjaźń ta na dobre Adamowi wyszła, bo Zan przyczynił się do rozdmuchania iskry poezji, śpiącéj może podówczas w duszy młodego poety.

W ogóle życie młodzieży uniwersytetu wileńskiego, stojącego pod kuratorją ks. Adama Czartoryskiego, sprzyjało nadzwyczaj rozwojowi talentu poetyckiego Adama. Towarzysze szkolni, z którymi obcował, była to gorąca, pełna zapału młodzież, szlachetna, pochopna do dobrego, ochocza do pracy, żywiąca w sobie narodowego ducha.

Adam wrażliwy, wszedłszy w jéj grono, poszedł w tym co i ona kierunku. Nastrój poetycki przyniósł już z Nowogródka. Przeczuwszy teraz, ile tam dobrego i pięknego w dążeniach téj młodzieży, zapalał się i starał może nawet prześcignąć towarzyszów.

Że Mickiewicz nie był punktem środkowym w tém gronie, ale owszem podlegał niektórym z przyjaciół i szedł za nimi, o tém świadczą listy jego pisane najprzód z Kowna, potém po skończonéj sprawie Nowosilcowa z różnych miejsc państwa rosyjskiego do rozproszonych po wielu guberniach towarzyszów szkolnych.

Mickiewicz rzucił się z zapałem do nauk uniwersyteckich; zrazu uczył się fizyki i matematyki, wkrótce zaniechał tych przedmiotów i przeniósł się na kursy Grodka i Borowskiego: pierwszy uczył języków starożytnych, drugi literatury nowożytnéj, a był zwolennikiem Boula i Laharpa i do pewnego czasu hołdował klasycyzmowi.

Mickiewicz, który dzieckiem prawie jeszcze pisać poczynał, nie stracił w Wilnie ochoty do autorstwa. Napisał humoreskę zatytułowaną: „Zima miejska“ i drukował w tygodniku wileńskim z 1818 roku. Tegoż samego roku wydrukował w tym samym tygodniku wileńskim także bezimiennie dwie powieści: „Żywila“ i „Karyla“; obu osnową jest miłość, a wątek zaczerpnięty z dziejów miłości poety ku Marji. W roku 1819 drukował w „Pamiętniku warszawskim“ rozprawę o *Jagiellonidzie* Dyzmy Bończy Tomaszewskiego. Pamiętnik warszawski wychodził przez lat siedem od 1815 do końca 1821 roku; wydawcami byli Zawadzki wileński, Węcki warszawski księgarz; redaktorem był Feliks Bentkowski, a w Pamiętniku drukował Brodziński pierwsze poezje liryczne, Górecki pierwsze bajki i pieśni, F. Morawski i Minasowicz drukowali przekłady z Szyllera, więc Mickiewicz znalazł się tu w dobraném towarzystwie mających już imię pisarzów, co zapewne zadowalniało wielce młodzieńczą ambicję autora.

Ustępy z Jagiellonidy drukowane były w „Dzienniku wileńskim“ w miesiącu sierpniu 1817 r.; cała wydana była w Berdyczowie 1818 r. Wójcicki myl się podaje, że rozprawa o Jagiellonidzie drukowana była 1817 r. w „Dzienniku wileńskim“: wszakżeż cała Jagiellonida dopiero w rok późniéj wydaną została.

Rozprawa Mickiewicza jest w tonie klasycznym; wielki późniéj poeta nie miał tu jeszcze żadnego o poezji pojęcia, a właściwie miał takie, jakiego go wyuczyła szkoła. Nie uderza na nicość całości niedorzecznego poematu, czepia się drobnostek, tu i owdzie gani, tam pochwala bez przyczyny. Kupido mu nie przeszkadza, nawet w mieszającéj się między ludzi jędzy nie widzi tak wiele złego. Najlepiéj ustęp odpowiedni przytoczyć. Zwrotka 56ta poematu tak się zaczyna:

„Gdy tak oba swe życie poświęcają sławie
I walczą z sobą, żądzą zwycięztwa zagrzani,
Jędza, chcąc dać Palisznie (jest to Węgrzyn) pomoc w téj rozprawie
Trąca Zaprzańca (ten Polak) lecąc z piekielnéj otchłani;
Ten pada na przemokłéj rosą ranną trawie...“

Recenzent mówi:

„Zkąd się wzięła nagle ta jędza? Dla czego więcéj Palisznie niż Zaprzańcowi sprzyjała? Na to trudno odpowiedzieć. Dodamy tylko, aby życzyć należało poetom, żeby albo na zawsze tę jędzę ze swoich poematów wygnali, albo przynajmniéj *nie tak ją często i nie w tym sposobie wprowadzali.*“

Wreszcie kończy:

„W inném jednak miejscu bardzo dobrze mógł poeta powiedzieć:

Śmierć towarzyszyła bojom,
A w jéj ślady Alekto trupy kładła w stosy,
Rozpuściwszy wężami powikłane włosy.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Antoniewicz, Federowicz, Jakubowska, Kirchmayer, Łuszczkiewicz, Mikułowska, hr. Mycielska Feliksowa, hr. Pusłowska, Stępińska, Szlachtowska, hr. Zofja Tarnowska, Tomaszewska, Woźniakowska.

Dowiadujemy się z przyjemnością, że w przyszłym tygodniu ma być odegranym na benefis utalentowanéj i ulubionéj naszéj śpiewaczki panny Kaliksty Ćwiklińskiéj, pierwszy i czwarty akt „Halki" Moniuszki. Powodzenie, jakiego opera ta doznawała przed kilku laty w Krakowie, nie pozwalają nam wątpić, że teatr nie tylko zapełniony, ale przepełniony będzie.

Operetka bowiem u nas, nie wchodzimy w to z jakich powodów, liczniéj ściąga publiczność do teatru. Tym więcéj będzie to miło miejsce na benefis artystki, posiadającéj powszechną sympatję. Panna Ćwiklińska od roku zaledwie będąca na scenie, zrobiła w przeciągu tego krótkiego czasu tak nadzwyczajne postępy w śpiewie i rutynie scenicznéj, iż niepodobna nawet uprzedzonym odmówić jéj usilnéj pracy i talentu. Już to, że po kilku operetkach odważyła się na wystąpienie w „Córce pułku," która ma tak świetną tradycją w Krakowie i zyskała sobie powszechne uznanie, daje chlubne świadectwo jéj talentowi. Podjęcie się „Halki" jest nie małym krokiem na artystycznéj drodze artystki. Życzymy jéj z serca, aby jéj się tak powiodło jak w „Córce pułku."

Próby odbywają się od miesiąca z łaskawym współudziałem amatorów, którym należy się od miasta wszelka wdzięczność za bezinteresowne a gorliwe wspieranie usiłowań p. Hofmana.

Z powodu prac przygotowawczych do przypadającego na dzień 30 kwietnia 1872 r. losowania obligacji funduszów indemnizacyjnych Galicji wschodniéj i zachodniéj, tudzież W. ks. Krakowskiego, ustaje począwszy od 16 marca 1772 r. wszelkie przepisywanie tych obligacji, któreby przy przepisaniu odmienne dostać musiały numera.

Po ogłoszeniu wyniku losowania przepisywanie obligacji znowu się rozpocznie.

Co się niniejszém podaje do powszechnéj wiadomości.

Komitet tarnowski wybrany do zbierania składek na rzecz oświaty ludowéj, za staraniem dyrektora tutejszego gimn. p. Br. Trzaskowskiego, urządza w tym celu dnia 20 t. m. pod przewodnictwem dyrektora tow. muzycznego dr. Hobowskiego, koncert, w którym dosyć liczne grono dyletantów łaskawy współudział przyrzekło. Cel koncertu aż nadto wymowny! Oświata ludowa jest dzisiaj hasłem ludzi, pojmujących dokładnie potrzeby naszego kraju, pragnących prawdziwie szczerze szczęścia narodu. Dla tego cieszymy się nadzieją, że szan. publiczność tarnowska, jak i okręgowa, do ofiar dobroczynnych zawsze gotowa, licznie się zgromadzi, by tym sposobem urzeczywistnić szczęśliwą komitetu myśl połączenia przyjemności z dobroczynnością.

Pan Józef Eug. Supiński, urzędnik przy galicyjskiéj kasie oszczędności, przeznaczył 2000 egzemplarzy wydanego własnym nakładem dziełka ojca swego Józefa, zaszczytnie znanego z prac swych na polu gospodarstwa narodowego, do bezpłatnego rozdzielenia między szkoły i czytelnie ludowe kraju naszego.

Na budowę akademji technicznéj we Lwowie, zakupił rząd realność hr. Fredrów obok placu św. Jerzego, gdzie ma być także wystawione obserwatorjum astronomiczne.

Wystawa elementarzy. — Z tegorocznym walnym zjazdem towarzystwa pedagogicznego, będzie połączona wystawa rzeczy odnoszących się do szkół ludowych. *Szkoła* dowiaduje się, że dr. Nowakowski, honorowy członek towarzystwa, postanowił przy téj sposobności zebrać swoim kocztem elementarze całego świata (będą tam polskie, niemieckie, francuskie, włoskie, angielskie i t. d.) i przedstawić je naszym pedagogom.

„Gwiazdka Cieszyńska" ogłasza spis osób, które na ręce redakcji nadesłały składkę dla poparcia przesiedlenia emigracji polskiéj z Francji do Galicji.

„Mentor," komedja w 3 aktach, Jana Aleks. hr. Fredry, przetłumaczoną została na język niemiecki.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 11 pochmurno, w południe deszcz i krupy; termometr od 1.4 doszedł do + 6.4 R. Barometr z małym bardzo ruchem; rano dnia 12 stan jego był 329.92, termometru +1.8 R. Wiatr zachodni.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Adam hr. Marassé wł. d. z Galicji; Józef bar. Baum wł. d. z Kopytówki; Józef Seitz inżynier, Wilhelm Dostal c. k. insp. budow., z Wiednia; Kazim. Żeleński wł. d. z Cichawy.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Winc. Gładysz wł. d. z Żabna; Wojc. Brandys wł. d. z Kalwarji; Feliks Rotarski obyw. z Rudziwic; Konst. Piliński wł. d. z Galicji; Mateusz Wolfschnitz inżynier z Wiednia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Drugie posiedzenie walnego zebrania
c. k. towarzystwa gospodarczo rolniczego krakowskiego.

Dnia 11 marca o godzinie 5½ wieczorem. (Ciąg dalszy sprawozdań komitetu z użycia subwencji rządowych na cele kultury krajowéj).

Członek komitetu Langie, zdając sprawę z użycia subwencji rządowéj na gospodarstwo nabiałowe, zachęca członków towarzystwa do wzięcia udziału w zbliżającéj się wystawie nabiałowéj w Wiedniu i dowodzi, że „w licznéem obesłaniu téj wystawy zaangażowany honor krajowego rolnictwa." Nabiałowa gospodarka galicyjska, mimo uchylania się naszego od udziału w wystawach, bywa zawsze reprezentowaną za granicą, ale reprezentowaną z naszą krzywdą przez kupców, mających nasze masło i sery z drugiéj ręki. W wykazach szczecińskich, hamburskich, kehlskich i t. d. znajduje się masło nasze, ale wymienione zawsze na ostatniém miejscu. — Dwie są główne drogi wywozu tych produktów z Galicji: 1) masło solone przez Szczecin i Hamburg do Anglji; 2) masło topione, ale najpodlejszego gatunku — przez Wiedeń, a daléj przez Trjest i Aleksandrją, a wreszcie w nowszych czasach przez kanał suezki dostaje się do Arabji. Arabowie jako przysmak piją na czczo na śniadanie filiżankę topionego masła; ale nasi przekupnie fałszują częstokroć to masło, mieszając je ze szmalcem wieprzowym, a Arabowie piją z tą domieszką przeciwną prawom koranu, niewiedząc o oszustwie. Czyste masło jednak opłacaliby niewątpliwie daleko lepiéj.

Referent podaje w końcu radę, aby do Wiednia posyłać masło w dwóch gatunkach, t. j. świeże, które niezawodnie lepszém jest od świeżego, którego obecnie w Wiedniu dostać można, i topione, ale topione pod ścisłym nadzorem naszym w domu.

Następuje sprawozdanie członka komitetu p. Langiego „o szkole sadowniczéj w Łańcucie:"

Popis publiczny uczniów, któremu referent z ramienia komitetu był obecnym, wydał dość pomyślne rezultaty. Okazało się jednak, że czas dziewięciomiesięczny, przeznaczony na naukę sadownictwa, jest w naszym kraju niedostateczny, i uznano potrzebę dwuletniéj nauki. W Niemczech czas nauki w szkołach sadowniczych oznaczają tylko trzymiesięczny, a nigdzie on sześciu miesięcy nie przekracza; ale za granicą inne są stosunki. Sadownictwo tam w pełnym rozwoju, a chłopczyna przychodzi do szkoły z domu rodzicielskiego już wcale dostatecznie obeznany z sadownictwem; u nas przeciwnie.

Drugą uwagę nasuwa dotychczasowe doświadczenie szkoły łańcuckiéj, że obok nauki sadownictwa należy koniecznie udzielać tam nauki warzywnictwa. W tym celu ustanowiono tam osobnego nauczyciela; okazało się bowiem, że jeden nauczyciel wystarczyć nie może.

Referent zwraca uwagę na wielką doniosłość kwestji warzywnictwa u nas, a mianowicie rozbudzenia zamiłowania uprawy warzyw pomiędzy ludem. Przy uprawie warzyw najmniejszy kawałek ziemi wystarczyć może na wyżywienie. Uprawa ta zatém i pod względem społecznym z wielorakich przyczyn wielką ma doniosłość.

Są w saméj rzeczy miejscowości, w których lud warzywa uprawia; ale rezultaty nie są tak pomyślne, jakby życzyć należało, bo brak dobrych nasion stoi na przeszkodzie. Do okolic zajmujących się tą uprawą zalicza referent pomiędzy innemi Tyczyn, Białą, Czudec aż po Strzyżów, Ropczyce itp.

Komitet zakupił nasiona warzywne za granicą i będzie je rozdawał włościanom i nauczycielom wiejskim dla podniesienia téj zaniedbanéj dotąd a wielce intratnéj gałęzi gospodarczéj między ludem naszym.

Wracając do sprawy sadowniczéj szkoły łańcuckiéj, zauważał z żalem referent, że chociaż naukę tam darmo pobierają uczniowie, obecnie pięć miejsc wakuje, a zaledwie dwa dotąd złożono podania. Pocieszającą atoli jest rzeczą, że te dwa podania pochodzą od włościan. Synowie włościan stanowią większą połowę uczniów téj szkoły. Osoby prywatne, które chcą umieścić ucznia przy szkole, obowiązane są tylko opłacać mało wynoszącą kwotę za wyżywienie tegoż. Ale niestety, nikt się dotąd nie zgłosił...

Zgromadzenie podziękowało hucznemi oklaskami panu Langiemu za wyczerpujące a nader zajmujące sprawozdanie; poczém inżynier towarzystwa p. Pryliński odczytał rzecz o postępie robót drenarskich w naszym kraju. Ministerjum darowało towarzystwu maszynę do robienia drenów, w celu wypożyczania tejże obywatelom, którzy ziemie swoje drenować zamierzają. W ubiegłym roku była ona wypożyczaną hr. Mieczysławowi Rejowi do Przecławia, więcéj nikt jéj nie zażądał. W roku obecnym zamówili ją: p. Jędrzejewicz i ks. Tyszkiewicz — każdy na trzy miesiące; do maja jest do wzięcia. — P. Pryliński oświadcza, iż z powodu, że tak nieliczne roboty drenarskie przesięwzięte zostały, bo kraj dotąd nie zdaje się przychodzić do przekonania, że postępowe gospodarstwo bez drenażu obejść się nie może, niepodobna mu jeszcze dopełnić danego przyrzeczenia, że obliczy cenę przeciętną zdrenowania jednéj morgi w naszych stosunkach. — Niechęć do drenowania tłómaczą pospolicie brakiem kapitałów i niską ceną gruntów, do któréj nakład na roboty drenarskie w zbyt rażącéj zostaje dysproporcji. — Referent sądzi, iż brakowi kapitałów dałoby się może zaradzić wejściem w umowę z odpowiedniemi instytucjami finansowemi — i celem bliższego zbadania téj sprawy stawia dwa pytania, które na przyszłém zgromadzeniu mają być rozbierane, a na które p. Kornel Chwalibóg zobowiązał się wygotować odpowiedź.

Następnie dr Kozubowski — wezwany przez prezesa — przystąpił do sprawozdania z kroków poczynionych ku podniesieniu jedwabnictwa i dał przytém żywy i zajmujący obraz usiłowań podjętych w tym celu w innych prowincjach austrjackich i za granicą, zestawiając je z nader powolnym postępem téj gałęzi gospodarstwa u nas. — Z większych właścicieli tylko dwóch dotąd zajmuje się w Galicji chowem jedwabników, a mianowicie p. Sławiński w Kleczy górnéj i p. Sanocka w Lipowcu. Trzy towarzystwa jedwabnicze istnieją u nas: w Brzeżanach, w Białéj i w Krakowie. Rządowe subwencje udzielane tymże nigdy nie przenoszą 300 zła.; niewiele więc da się zrobić z tą kwotą, podczas gdy np. subwencja udzielana Dalmacji wynosi 2000 zła., Czechy dostają więcéj, a mały Szlązk nawet więcéj od nas. — W Czechach siedmiu nauczycieli objazdowych rozpowszechnia naukę jedwabnictwa; to też są tam już producenci wyrabiający po 200 funtów oprzędu.

Godną zastanowienia jest rzeczą, że dwie ostatnie zimy okazały jak płonnym jest zarzut co do niebezpieczeństwa wymarzania dla drzew morwowych. W Krakowie w r. 1870 wymarzło 136 akacji i 17 jesionów, w 1871 r. 75 akacji, a morwy jednak nie wymarzły.

Jedwabniki dębowe coraz więcéj zostają rozpowszechniane, jak np. w Morawie. Dotąd używany japoński gatunek jedwabników dębowych daje jedwab nadzwyczaj mocny. Jedwabniki te są wprawdzie nader tkliwe na przymrozki, ale za to deszcz i wiatr wcale im nie szkodzi. Świeżo sprowadzony gatunek indyjski, z którego tamże robią sławne fulary, dwa razy do roku się oprzęda, ale z innych względów wydaje się mniéj praktycznym.

Na Szląsku pruskim, gdzie ziemia zupełnie morwom nie sprzyja, jedwabnictwo jednak zaczyna się coraz pomyślniéj rozwijać i coraz korzystniejszém się okazuje. Czemużby u nas nie mogło zdobyć sobie powodzenia?

W roku bieżącym rozdano głównie między szkółki parafjalne około 3000 morw. Ogółem rozesłano u nas przeszło 5000 morw.

Zgromadzenie przystąpiło do punktu 5 porządku dziennego. W zastępstwie oznaczonego referenta p. Popiela, który nie przybył na posiedzenie, zdał sprawę członek komitetu dr. Dunajewski ze starań podjętych przez komitet w celu „zniżenia ceny soli dla bydła." Komitet udawał się w téj mierze do ministerjum rolnictwa, okazało się jednak, iż sprawa ta zawisła od ministerstwa finansów, jako należąca do spraw górnictwa dotyczących. W reskrypcie ministerjalnym znajduje się zachęta, aby towarzystwo gospodarcze poczyniło starania celem doprowadzenia do zniesienia monopolu soli, jednakowoż zniesienia „z uwzględnieniem finansowych stosunków państwa" i aby w téj myśli przedłożyło dowody na cyfrach oparte, że kraj traci na wysokich cenach soli i że chów bydła zyskałby na reformie ustawodawstwa w téj mierze. Zdaniem referenta, przeprowadzenie takiego dowodu, a mianowicie zebranie żądanych szczegółowych dat, jest nietylko trudem, ale poniekąd nawet wcale niemożebném, a zebrawszy je, udowodniłoby się tylko rzecz, która tych dowodów zupełnie niepotrzebuje, bo sama przez się dość jest jasną. — Referent stawia ostatecznie wniosek komitetu: „Zgromadzenie uchwali wnieść petycję do rady państwa o zniesienie monopolu soli."

Pawlikowski zapytuje czy komitet uchwalając postawienie tego wniosku, zastanowił się bliżéj nad szczegółową treścią petycji i motywami, które zawierać winna, a mianowicie w jaki sposób w petycji ma być uczynioném zadość żądaniu ministerstwa wymagającego, aby projekt zniesienia monopolu uwzględniał finansowe stosunki państwa.

Prof. Dunajewski odpowiada, iż komitet dotąd nie uważał za stosowne wziąść to pod obrady.

Prezes ze swéj strony potwierdza to uwagą, iż żądanie ministerjum nie ma być w ten sposób rozumiane, jak zdaje się je rozumieć interpelant.

Zgromadzenie uchwala wedle wniosku komitetu. (C. d. n.)

Wiadomości z biura
izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj
o targach na Baranie i na Kleparzu
w dniu 11 i 12 marca odbytych.

O wczorajszym targu na Baranie tylko tyle powiedzieć można, że dowóz zaledwie do 200 wynosił korcy, w skutek czego ceny znacznie podniesiono, bo za żyto płacono nawet po 37, za pszenicę do 48, za jęczmień do 33 złp., z innych produktów nie dowieziono na targ. — Drogi bardzo zepsute a szczególniéj boczne, prawie niemożebnym czynią przejazd z ciężarem.

— Dzisiejszy targ na Kleparzu był pod względem dowozu niewielki. Ruch był bardzo mdły; z kupców obcych zaledwo paru było na targu. Cena pszenicy na konsumo spadła. Żyto płacono po cenach z przeszłego targu, a jęczmień do siewu o 50 c. drożéj, tak jak i pszenicę do siewu do 13 zła.

Płacono za pszenicę 170 ft. czerwoną 10.25 do 11.50, białą 11—11.80; żyto 160 ft. 8.25 do 9; jęczmień 140 ft. 7.15—7.50; owies 100 ft. 3.90—4.15, koniczynę czerw. 45—66, białą 40—65 zła.

Nowe polskie linje kolei żelaznych. — Donoszą nam, że namiestnik hr. Berg komitetowi kolei żelaznych w Petersburgu projekt budowy linji Łódź-Kalisz-Warszawa, jak niemniéj budowę następujących kolei do uwzględnienia przedłożył:

1. Z Warszawy przez Modlin do Mławy (niedaleko granicy pruskiéj), zkąd znowu odnoga do linji toruńsko-Insterburg ma być poprowadzoną;

2. z Łukowa przez Lublin do Tomaszowa (do granicy galicyjskiéj). — Na budowę linji z Tomaszowa do Lwowa została już koncesja udzielona.

Wiadomości urzędowe.

— Cesarz udzielił właścicielowi dóbr w Czułówce, Andrzejowi Machowi, w uznaniu jego wieloletniéj, pożytecznéj dla ogółu działalności, srebrny krzyż zasługi z koroną.

— Ministerstwo skarbu nadało posadę nadinspektora straży skarbowéj, przy krajowéj dyrekcji skarbowéj we Lwowie, komisarzowi skarbowemu I klasy Ant. Skaupiemu.

— Ministerstwo skarbu mianowało oficjała kancelaryjnego Apolinarego Makarewicza, dyrektorem urzędów pomocniczych przy prokuratorji skarbowéj we Lwowie.

— Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie, nadała posadę poborcy przy ubocznym urzędzie cłowym w Bełzie Wiktorowi Lebedowiczowi, przy ubocznym urzędzie cłowym w Kozaczówce.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 11 marca. Rozwiązanie sejmu czeskiego nastąpi niezwłocznie po odroczeniu posiedzeń rady państwa. Jeżeli wszyscy wiernokonstytucyjni właściele większych majątków wezmą udział w przyszłych wyborach, zwycięży stronnictwo wiernokonstytucyjne.

Peszt 10 marca. Krajowa konferencja opozycji postanowiła wysłać petycję do sejmu, żądającą cofnięcia projektu do ustawy o przedłużeniu mandatów poselskich na lat 5 i projektu do ustawy o niemożności łączenia mandatu poselskiego z niektórymi urzędami. Właśnie odbywa się pochód z pochodniami. Ludność zachowuje się spokojnie. Przy uczcie zaszły nieporozumienia między lewicą umiarkowaną i skrajną.

Zagrzeb 9 marca. Kilku przewódzców opozycji wyjechało dzisiaj do Pesztu w celu naradzenia się wspólnego z tamtejszą lewicą.

Paryż 9 marca. Minister wojny wyznaczył kilka komisji do nadzorowania wszelkich składów broni, mundurów i innych potrzeb wojennych. Inspekcje mają się nadal perjodycznie odbywać.

Paryż 10 marca. Były minister finansów Pouyer-Quertier wykazał w zgromadzeniu narodowem, że wstępując do ministerstwa, znalazł w kasie tylko miljon fr., że w ciągu urzędowania swego popłacił wszystkie długi rządowe pozaciągane w imieniu Francji, a ustępując zostawia następcy swemu 200 mil. fr. w gotówce, 100 mil. w banku i 359 mil. z ostatniéj pożyczki. Podpis Francji jest dzisiaj pierwszy w świecie. Mowca zaklina zgromadzenie, by dla dobra i zbawienia ojczyzny, postępowało zawsze w duchu zgody i jedności.

Wersal 9 marca. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego Guiraud interpeluje o dymisję ministra skarbu Pouyer-Quertier. Ten ostatni oświadcza, iż słowa jego (w procesie Janvier de la Motte) — były źle powtórzone; potępiał on *virements* (użycie funduszów publicznych na inne cele niż były przeznaczone) i mandaty fikcyjne; a wziął dymisję, gdyż z kolegami swymi nie zgadzał się, albowiem ci domagali się zwrotu owych 213,000 frank., których użycie on (Pouyer) jako członek rady departamentowéj uznawał za zupełnie usprawiedliwione. — Przypomina daléj, że zastał skarb wyczerpany, przywrócił kredyt państwa i że Francja wypłaciła Prusom 6 (?) miliardów wynagrodzenia i kosztów wojny (przerwa ze strony lewicy, oklaski z prawicy). — Perier wykazuje niektóre błędy w doktrynie finansowéj Pouyer-Quertiera, przypomina owe fakta, które nakazały wytoczyć proces Janvierowi i kończy wzmianką, że sam Pouyer-Quertier naganił gospodarstwo finansowe Janviera Dufaure (min. sprawiedl.) mówi, że rząd ubolewa nad usunięciem się Pouyer-Quertiera, ale nie mógł pozwolić, aby sądzono, iż pochwala postępowanie, które byłoby wywróceniem wszelkiego porządku finansowego. Następnie izba przechodzi do prządku dziennego.

Rzym 10 marca. Komisja izby poselskiéj uchwaliła 12 mil. fr. na pomnożenie parków artylerji i utworzenie nowych kadr artyleryjnych.

Rzym 11 marca. Depesza z Pizy donosi o śmierci Mazziniego.

Belgrad 9 marca. Według wiadomości z Rossji i Hercogowiny panuje tam między ludnością wielkie wzburzenie; przyszło już w niektórych miejscach do zamieszek. Tamtejsi chrześcjanie proszą o pomoc i opiekę.

Petersburg 10 marca. Policja skonfiskowała wielką ilość broszur, pisanych w duchu komunistycznym, a przeznaczonych do rozrzucenia między lud.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 11 marca.

? Cała kwestja finansowa elaboratu, odesłana do subkomitetu, wyszła z niego stokroć więcéj zagmatwana niż pierwéj. Na siedmiu członków podkomitetu pojawiło się aż pięć wniosków i z wszystkiemi temi wnioskami subkomitet zwrócił się napowrót do komisji konstytucyjnéj. Jeżeli kiedy, to w tym wypadku zastosować można przysłowie polskie: co głowa to rozum — widocznie każdy z panów ze subkomitetu w téj kwestji obchodzącéj kieszeń opierał się wyłącznie na własnych zapatrywaniach, i nie chciał uwierzyć nikomu — zaszczytna skrupulatność — lecz dziwna że tylko w finansowéj kwestji praktykowana. Jest więc wniosek polski, postawiony przez dra Zyblikiewicza, daléj dra Brestla, dra Herbsta, dra Rechbauera, Tintego itd. Rozchodzi się jak zawsze o sumę ryczałtową, o czas i sposób rewizji.

Różnice tych wniosków wszystkich są dość wielkie i modyfikacje jednéj i téj saméj kwestji rozmaite. Najdaléj idący jest z jednéj strony dra Zyblikiewicza, z drugiéj Tintego, stojącego przy pierwotnym projekcie elaboratu. Dr. Herbst żąda, aby suma na administrację i szkoły została w budżecie stałą, raz na zawsze, tak dla nas jak i dla reszty innych prowincji i żeby zmiany następowały za obopólną umową, w stosunku do wzrostu lub zmniejszenia podatków stałych.

Inny wniosek stawia preliminarz przeszłorocznego budżetu za podstawę i czyni zmiany zależne również od zmian w podatkach. Słowem w różnicach tych wniosków rozpatrzyć się będzie można dopiero dokładnie, jak się je w ręku mieć będzie, bo z relacji z dzisiejszego posiedzenia komisji jeszcze trudno z kwestją zapoznać się dobrze — tém więcéj, iż do téj chwili komisja konstytucyjna trwa jeszcze i prawdopodobnie rzecz cała nie zostanie jeszcze rozstrzygnięta.

Dziwić się nie można, iż ta kwestja finansowa stała się tak drażliwą i tak upartą, ale delegacja nasza musi z kwestji téj zrobić kwestję zasadniczą, gdyż w dzisiejszym stanie rzeczy i wobec małych rezultatów z całéj téj politycznéj kampanji na kwestję finansową stokroć więcéj uważać należy.

Słusznie na dzisiejszém posiedzeniu komisji powiedział tak niechętny nam zwykle poseł Koronini, iż z tych obrad widać, że cały układ nie ma żadnéj podstawy; iż trzeba dać wszystko albo nic, bo dając niby coś, wpada się w chaos, któremu końca nie ma. Jest w tém wiele prawdy — my żądaliśmy rzeczy słusznych, większość i rząd dają nam niby coś, nie nam więc za przyszłość odpowiadać.

Korespondent nasz z Rzymu donosi o mającém się zawiązać przymierzu między Prusami, Rosją a Włochami przeciwko Austrji i Francji. Być może, że to tylko jeszcze niepewna wieść, ale ma ona za sobą wielkie prawdopodobieństwo. Prusy w takim razie będą pośrednikiem między Włochami a Rossją. — W jednéj z ostatnich mów swych przeciwko ultramontanom ks. Bismark wypowiedział kilka słów, które musiały mocno zaniepokoić sfery rządowe w Wiedniu; mówiąc o duchowieństwie katolickiém, rzekł ks. Bismark, że uczuło ono boleśnie klęskę Austrji w r. 1866, a jeszcze więcéj klęskę Francji w r. 1871. Ponieważ jednak ze wszystkich mów ks. Bismarka pokazuje się, że nie uważa on jeszcze dzieła swego za skończone, nasuwa się więc pytanie, jaka to jeszcze następna *„klęska"* ma dopełnić miarę zwycięztw pruskich?

Urzędowe biuro telegraficzne doniosło nam wczoraj, że gabinet wiedeński nie bierze za powód do reklamacji *téj* okoliczności, że rząd rumuński przyjął dla kolei ze Skulani do Jass i granicy rossyjskiéj odległość szyn taką, jak na kolejach rossyjskich. Mniejsza o to, czy gabinet austrjacki reklamuje czy nie; reklamacje zresztą jego nie wieleby pomogły. Fakt jednak sam świadczy wymownie, że Rumunja nie liczy na przyjęcie u siebie wagonów austrjackich, ale raczéj na ułatwienie drogi wagonom rossyjskim.

Ostatnie telegramy.

Mielec 12go marca. Na Wiśle między Przekopem a Dmytrowem utworzył się zator; nowa powódź. Wsie: Przekop, Zaduszniki, Roziaty, Niziny, Ostrowek, Zapluszowice i inne zalane zupełnie. Wydział powiatowy, starostwo spieszą z pomocą.

Wiedeń 11 marca. Komisja konstytucyjna obradowała nad sposobem oznaczania sum ryczałtowych na potrzeby Galicji. Po dłuższych rozprawach odrzucono wniosek większości podkomitetu względem oznaczania stałych sum ryczałtowych. Za wnioskiem głosowało 10 członków komisji. Za wnioskiem Zyblikiewicza, by corocznie oznaczano sumę ryczałtową i za wnioskiem Grocholskiego, by co 3 lata odbywała się rewizja sumy ryczałtowéj, oświadczyły się tylko 4 głosy. Wniosek Rechbauera, by co 5 lat odbywała się rewizja sumy ryczałtowéj, odrzucono 14 głosami przeciw 12. Tym sposobem odrzucono wszystkie wnioski. Następne posiedzenie we środę.

Breda 11 marca. Hr. Chambord odjechał dziś ztąd do Kolonji.

Bruksela 12 marca. Lagrand-Dumonceau skazany został zaocznie na 10letnie więzienie za fałszywe bankructwo.

Paryż 12go marca. Thiers przyjmował księcia i księżnę Walji.

Zgromadzenie narodowe przeszło po burzliwych rozprawach do porządku dziennego nad wnioskiem Rouviera względem pociągania dzienników do odpowiedzialności i udzielenia nagany Lefrancowi.

Rzym 12 marca. Izba jednogłośnie wyraziła boleść swoję z powodu śmierci Mazziniego. Prezydent wykazywał zasługi jego względem ojczyzny.

Londyn 12 marca. Izba niższa odrzuciła większością wnioski zmierzające do uszczuplenia kontyngensu armji angielskiéj.

Ateny 10 marca. Rozpoczęły się nowe wybory do izby.

Kursa. — Wiedeń 12 marca, godz. 2. Srebro 109.50. — Akcje kredyt. 344 50. — Lombardy 209.30. — Losy 1860 r. 104.—. Losy 1864 r. 148.—. — Akcje franko-austr. 143.—. — Napoleony 8.83½. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 260.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 176 50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 171 50. — Akcje banku 845.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 125 50. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 71 50. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 76.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 209.—. — Akcje anglo-banku 360 25. — Akcje kolei rząd. 390.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 190.—. — Akcje kol. Rudolfa 180.50. — Akcje kolei pardubickiéj 188.—. — Akcje kolei północ. 229 50. — Tramway 248 50. Akcje banku budowy 126.40. — Akcje kolei wschodniéj 158.—. — Akcje kolei alföldzkiéj 186.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 117.—. — Ogólny austrjacki bank 236.—.

Usposobienie giełdy: koniec lepszy.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny. Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 12 marca.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 171	77 —	76 —
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —078	76 —	74 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —098	83 75	82 50
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —087	89 50	88 —
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 109	90 —	88 5
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 018	90 50	89 25
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 118	92 75	91 5
Akcje kolei Kar. Ludwika	262 50	260 —
„ „ Czern.-Jassy	180 —	177 —
„ banku dla handlu i przemysłu 80	— —	95 —
Losy 5% (Donau Regulir.)	101 —	98 —
Losy prem. węgierskie	112 —	109 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie	110 50	108 75
Srebro polskie stare	104 —	100 —
Srebro (obrączkowy rubel)	178 —	173 —
Ruble papier. rossyjskie	152 —	150 5
Talary pruskie	66 50	165
Dukat obrączkowy	5 33	5 23
20 frankówka	8 90	8 7
Imperiał rossyjski		
WIEDEŃ, 11 marca.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	65 10	64 90
„ „ w srebrze 5%	71 80	71 60
Losy.		
rząd. z r. 1839 całe za 100	314 —	313 —
„ „ 1839 1/5 „ 100	313 50	312 50
4% rząd. 1854 „ „ 250	95 —	94 5
5% „ 1860 całe „ 500	104 25	103 75
„ „ 1860 1/5 „ 100	126 50	125 50
Rząd. 1864 … 100	148 —	147 50
Como Renten za 20	24 —	23 —
5% Donau Regul. za 100	98 25	97 75
Węgier. poż. premiow. 100	109 —	108 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	76 40	76 [illegible]
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	190 50	190 —
Clary … 40 „ mk.	38 —	36 —
Donau Dampfschff. 100	99 75	99 25
Keglewicza … na 10 „	17 50	16 5
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	32 50	31 50
Palfy … na 40 „ mk	29 —	28 5
Rudolfa … „ 10 „ wa.	15 50	14 50
Salm … „ 40 „ mk	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ mk	30 —	29 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 —
Tryestu … „ 100 „ mk.	121 —	— —
Waldstein .. „ 20 „ „	23 50	22 50
Windischgrätz. 20 „ „	24 50	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. … 5%	76 —	75 50
„ galicyjskie	76 50	76 —
„ siedmiogrodzkie	78 50	77 50
„ węgierskie	81 50	81 —
Ind. węg. z klauz. 1867	[illegible]	79 25
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	110 —	109 75
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	365 —	364 75
Anglo-hungaria „ 80 „	117 —	116 5
Boden Credit austr. 80 „	283 —	282 —
„ „ węg. 80 „	135 50	135 —
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	346 50	[illegible]
Depositenbank „ 80 „	97	96
Esc. Ges. n. oest. 500 „	[illegible]	958
„ bank czeski 100 „	[illegible]	—
Franco austr. … 80 „	143 75	143 25
„ węgierskie 80 „	118 75	118 25
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	97 —	95 —
„ Landsbk Lwów 80 „	72 —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	240 50	239 50
Hypot. galicyjs. 100 „	—	[illegible]
Nationalbank „	849 —	847 —
Ogólnego austrjackiego „	237 —	236 —
Unionbank . za 200 „	334 —	333 50
Vereinsbk austr. 80 „	126 —	125 75
Verkehrsbank .. 200 „	209 50	209 —
Wechslerbk wied. 80 „	351 50	350 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	124 —	123 —
Wien. Bnk Verein 80 „	344 —	342 —
Zivnost. banka p. Čechy a Moravu 100 „	127 —	125 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	186 50	186 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	149 50	148 50
„ Westbahn 200 „	268 —	267 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	161 —	— —
Elisabeth … 200 mk.	250 25	249 75
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	214 —	213 —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2315 —	2305 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	211	210
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	261 —	260 50
Kaschau Oderberg 200 wa.	193 50	193 —
Lemb. Czern. Jassy 200 „	178 50	178 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	145 —	144 50
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	218 —	217 —
„ lit. B. „ 200 „	188 5	188
Praga-Dux „ 150 „	115 25	114 75
Rudolfbahn „ 200 „	181 25	180 75
Siebenbürger I. „ 200 sr.	191 —	190 5
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	392 50	391 5
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	210 60	210 40
Süd-nord Verbind. 200 mk.	189 —	188 —
Suez-Canal fr. 500	—	—
Theissbahn … 200 wa.	290 50	289 50
Tramway wied. 200 „	247 25	246 75
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	172 —	171 50
„ Nordostbh. wa. 200 „	171 75	[illegible] 25
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	151 75	151 25
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. eost 80	127 —	126 50
„ Wied. … 80	179 —	178 —
Borysław. Petrol. … 200	— —	— —
Forstprodukte … 200	33 50	32 50
Hotel Wied. … 200	237 —	235 —
Inneberg hut … 100	188 —	187 50
Masz. cegiel. wied. … 200	72 —	70 —
„ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	87 50	87 —
Schlöglmühle Pap… 80	119 50	118 50
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

Listy zastawne.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	104 50	104 —
„ „ 33 lat los 5% wa.	90 —	89 50
Centr. Bd. Cred. 40 5½ %	96 —	95 50
Galic. Tow. kred. … 4%	— —	74 —
„ „ … 5%	— —	83 —
„ Banku Hyp. … 6%	90 30	89 20
„ Bank. Włoś. … 6%	92 50	92 —
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
„ w. a. 5%	91 75	91 25
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5%	96 —	95 50
„ „ 50 „ 5½	93 —	92 50
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ „ 35 „ 5%	88 75	88 25
„ „ „ sr. „ „ 5%	102 50	— —
Węg. tow. kred. … 5½ %	91 —	90 50
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	93 75	93 50
Böhm. Nordbahn 5% „	[illegible]	— —
„ Westbahn 5% „	93 25	— —
Elisabeth … 5% „	93 —	— —
„ 1869 — 70 5% „	— —	104 25
Ferd. Nordbh m. k. 5%	90 50	90 —
„ „ w. a. 5%	87 —	86 50
„ „ „ 5% sr.	104 —	103 50
Franz. Josef „ 5% „	101 —	100 50
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	105 50	105 —
„ II. em. „ 5% „	104	103 —
„ 1871. III. „ 5% „	99 75	99 50
Kasch. Oderb. „ 5% „	94 50	94 25
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5%	79 —	78 50
„ II. 1867 „ 5%	87 50	— —
„ III. 1868 „ 5%	82 25	82 —
Mähr. Sch. Cntr. „ 5%	89 —	88 75
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	101 —	100 50
Rudolfbahn „ 5% „	94 50	94 25
Siebenbür. I. „ 5% „	94 50	94 —
Staatsbahn 500 fr. szt	133 50	132 50
Südbahn (Lombardy) „	113 50	113 —
„ złr. 200 5% sr.	97 25	97 —
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	— —
„ „ w. a. 5% sr.	98 25	97 75
Theissbahn … „ 5%	81 —	80 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	93 —	92 50
„ Nrdost 300 5% „	90 50	90 25
„ Ostbhn 300 5% a	85 —	84 75
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½ %	93 60	93 50
Hamburg „ 2½ „	82 70	82 70
Londyn „ 2 „	111 45	111 35
Paryż „ 5 „	43 70	43 60
Monety:		
Dukat ważny	5 29	5 27
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	8 84	8 83
Srebro	109 75	109 50
Talar pruski	165 75	165 50
LWOW, 9 marca.		
Akc. banku hip. gal. 100	170 50	168 50
„ „ krajow. 80	66 —	64 —
Listy zast. galic. … 5%	83 40	82 90
„ „ „ … 4%	75 50	75 —
„ banku hip. 6%	89 75	89 25
„ „ włościan 6%	92 75	91 90
Obligi ind. galicyj. 5%	76 25	75 60
Półimperjał ros.	9 15	9 —
Rubel srebrny obrączk.	1 80	1 70
„ papier.	1 54	1 53
WARSZAWA 8 marca	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 35	7 33
„ Paryż 300 fr. 10 d.	87 75	— —
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	98 10	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	91 —	90 —
„ „ warsz.-bydg.	— —	71 —
„ „ warsz.-teresp.	119 50	118 50
Listy zast. serji 1.. 4%	91 50	91 25
„ „ „ 2.. 4%	89 30	89 —
kupon ubiegły	— 84	— —
„ „ nowe … 5%	89 60	89 30
kupon ubiegły	1 05	— —
„ likwidacyjne .. 4%	76 —	75 75
kupon ubiegły	1 07	— —
BERLIN d. 9 marca.	talar.	talar.
Oblig kol. rumuń. 7½ %	—	54⅜

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.